Nr 112. Kraków, Niedziela 15 Maja 1892. Rocznik XLV.

# CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
**We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.**

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego** dnia w miesiącu.
**Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:** Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, gdzie trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.


**Kraków** 14 maja.

II.

Dzieje krótkiego żywota t. zw. „Ligi antysocyalistycznej" w Paryżu są niezmiernie pouczającym przykładem i dowodem prawdziwości zdania, którem zamknęliśmy wczorajszy artykuł, zdania mianowicie, że najwybitniejsze umysły wśród francuskich republikanów nie zdają sobie należycie sprawy z wiszącej nad Francyą grozy socyalizmu, tak łatwo przechodzącego w „propagandę czynu," w czynną „zdobycz chleba" — jak mówi książę Krapotkin.

Liga postawiła sobie zadanie pośredniego zwalczania socyalizmu: budząc, wspierając, potęgując inicyatywę prywatną, zamierzała ona położyć tamę przedewszystkiem zbyt daleko idącemu socyalizmowi państwowemu, podciąć szerzące się coraz bardziej przekonanie, iż wszystkiego od państwa żądać i spodziewać się można. Pomijając ekonomiczne następstwa tego fatalnego złudzenia, objawiające się w osłabieniu energii jednostki, a więc ujemnie działającej na wydatność pracy ekonomicznej, której i tak daleko jeszcze do wydatności, potrzebnej społeczeństwu ludzkiemu — pomijając więc nawet te następstwa, złudzenie, o którem mowa, ma i inne jeszcze skutki. Naprężając oczekiwania do miary bardzo wysokiej, a nie mogąc ich zaspokoić, wywołuje rozgoryczenie tem większe, stwarza atmosferę społeczną, w której bujnie wykwita chwast socyalnej demokracyi. Znakomicie wykazał ten związek przyczynowy p. Anatol Leroy-Beaulieu w głębokiem swem studyum o Encyklice *Rerum novarum*.

To też „Liga antysocyalistyczna" bardzo słusznie postanowiła sobie sięgnąć do głębi złego i usuwać je w samych jego przyczynach, wiedząc, że płonny podjęłaby trud, gdyby się ograniczała do ujęcia wartkiego potoku w jakieś kamienne łoże, a zostawiła otwarte podziemne źródła, ciągle z dawną buchające siłą.

Wyznajemy, że czytając pod odezwą Ligi nazwiska znanych mężów stanu Francyi z różnych obozów politycznych: Juliusza Simon, Leona Say, Yves Guyot itd., widząc zwłaszcza obok podpisów republikanów nazwiska ludzi, którzy Republikę „lojalnie i bez zastrzeżeń" przyjęli, ale jej nie budowali, ale z nią walczyli przez lat dwadzieścia — wyznajemy, że mieliśmy przez chwilę złudzenie, jakby już we Francyi zbliżała się ta chwila, której nadejścia tak bardzo potrzebuje nowożytne społeczeństwo, chwila organizacyi żywiołów konstrukcyi socyalnej, przeciw potężnie zorganizowanym elementom destrukcyi. Nie długo trwało to złudzenie.

Jeden z tych publicystów francuskich, o których powiedział ktoś, że są zawsze naprzód republikanami, a potem dopiero ludźmi, p. Paweł Strauss wystąpił pierwszy gwałtownie przeciw Lidze; widzi on w niej dzieło chybione, które pod pozorem walki z socyalizmem, dąży do połączenia się dwóch centrów: prawego i lewego centrum Izby francuskiej, podstęp, którego ofiarą paść ma Republika.

W przepysznym, krótkim liście otwartym odpowiedział p. Straussowi Paweł Deschanel. „Więc zawsze tylko słowa — woła on — zawsze nazwiska, etykietki, nigdy idee! Wystarczy, żeby jedno czy dwa nazwiska znalazły się w wielkiej sprawie obok nazwiska mojego, aby sprawę wypaczono, przekręcono bezzwłocznie. Mówisz Pan, że niektórzy z członków ligi nie pojęli, czego od nich chcemy, że z naiwnością przystąpili do związku ekonomicznego nie domyślając się, jaki pożytek wyciągną z niego lisy z konstytucyjnej prawicy i unii środka. Mojem zdaniem, naiwność jest gdzieindziej. Naiwność jest w tem, że zamiast oceniać wartość idei samej, patrzy się naprzód, kto ją popiera!.. Jesteśmy ofiarą słów!"

Tak jest: ofiarą pustego słowa jest Francya w obecnej chwili. Ktoby o tem wątpił niech przeczyta list p. Leona Say, w którym przywódca lewego centrum zapowiada i tłumaczy swoje wystąpienie z Ligi. Wszystkie błędy, wszystkie złudzenia i fikcye, wszystkie anachronizmy, które w ciągu uwag niniejszych stwierdzaliśmy, mówiąc o obecnym stanie umysłów we Francyi — wszystko to znajdujemy w wiernem odbiciu w piśmie liberalnego męża stanu.

P. Leona Say razi przedewszystkiem „indyferentyzm polityczny," wiejący z programu Ligi. Więc od razu widzimy to, co p. Deschanel nazywa spaczeniem myśli zasadniczej. Nie o indyferentyzm polityczny szło założycielom ligi, ale o wykluczenie politycznego punktu widzenia w sprawie socyalnej, a więc tam, gdzie on tylko bruździ i dzieli, zamiast zbliżać i łączyć. — Z zapałem, przypominającym majowe dni 1874 roku woła p. Say, że „wszedł do życia politycznego, aby bronić Rzeczypospolitej i parlamentarnego rządu przeciw usiłowaniom restauracyi monarchicznej i absolutystycznej i zdania swego dotąd nie zmienił." Znowu błąd w premisie, błąd we wniosku! Któż zmusza p. Say do wyparcia się Republiki? Wszak tu właśnie założono sobie, aby w łonie Republiki zwalczać największego wroga Francyi! Kryteryum tej walki uważa p. Say za doskonałe. „Ale nie może ono być jedyne, nie może przeszkadzać drugiej, odwiecznej klasyfikacyi, podziałowi na monarchistów i republikanów." I tu raz jeszcze omija p. Say rozmyślnie czy przypadkowo *punctum saliens*, obchodzi je, stwarza wiatraki, aby z niemi módz zwalczyć. Wszak i tu znów nie idzie o zniesienie owej „odwiecznej klasyfikacyi," ale tylko o zaniechanie stosowania jej tam, gdzie ona niema nic do czynienia.

Oto polityczne względy, które skłoniły p. Leona Say do wystąpienia z Ligi, a raczej do jej obalenia. Bo jeśli dezercya p. Guyot, który po pierwszym ze strony radykalnej podjętym ataku przestraszył się własnego cienia odmalowanego w *Paris* i ligę opuścił, jeśli ta dezercya nie mogła chyba zaszkodzić sprawie, to cofnięcie się p. Say miało donioślejsze znaczenie i następstwa, jak donioślejszą jest jego osobistość od osobistości ośmieszonego eksministra komunikacyi. „Inaugurowanie kolei żelaznych było specyalnością p. Guyot; jakież zajęcie dla swego talentu zdołałby znaleść w Lidze?" — pyta jedno z pism francuskich.

Rozbił się więc projektowany związek, jak onegdaj doniosły depesze. Rozbił się, naszem zdaniem, dlatego tylko, że przyszedł jeszcze za wcześnie. Stwierdziliśmy u wstępu niniejszych uwag, że proces polityczny wewnętrzny, który rozgrywa się w dzisiejszej Francyi, musi być długi i ciężki. Nie obliczyli autorowie projektu wszystkich tych przeszkód, tradycyj stronniczych, uprzedzeń i osobistych niechęci, które z długoletniej walki politycznej pozostają zawsze jako osad na dnie każdej, choćby niepolitycznej sprawy — nie obliczyli i nie przewidzieli tego, i to ich błąd jedyny, błąd szlachetny, bo z idealizmu społecznego wypływający.

Ale sam fakt, że myśl taka powstała, że w pierwszej zaraz chwili znalazła oddźwięk silny i szeroki, sam fakt ten nie pozwala zwątpić w przyszłość polityczną i społeczną Francyi. Jako pierwsze, nieśmiałe jeszcze i bezskuteczne usiłowanie dania praktycznej odpowiedzi na praktyczne konsekwencye radykalizmu politycznego, pozostanie projekt tej „koncentracyi umiarkowanych" objawem nietylko znamiennym w przeszłości, ale wskazującym kierunek na przyszłość.

*Wisdom cries out in the streets, and no man regards it* — mówi Falstaffowi książę Henryk. Ten krzyk rozumu na ulicach Paryża, to echo wypadków na bulwarze Magenta i ulicy Clichy, zrozumieli pierwsi autorowie projektu antysocyalistycznego związku. Za to samo należy im się szczere i gorące uznanie. Znajdą je najlepsze i najwdzięczniejsze w przyszłości, gdy ich myśl na żyzniejszą niż dziś natrafi glebę i na niej stokrotny dla Francyi wyda plon! W pracy swej mogą być pewni nietylko sympatyi, ale i poparcia ze strony całej katolickiej Francyi, bo katolicy wiedzą że w tej wielkiej walce idzie także o największe ich dobro, o wiarę. Kiedy p. Lafargue, wygłaszając swoją dziewiczą mowę w parlamencie, zwrócił się z wyrazami życzliwości ku hr. de Mun; kiedy objawił nadzieję, że socyalna demokracya francuska dozna pomocy od katolików, pragnących gorąco reformy społecznej — spotkał się z ostrą odprawą znakomitego polityka katolickiego. I rzeczywiście byłoby naiwnością ze strony socyalistów, gdyby liczyli na jakikolwiek sojusz z katolikami we Francyi, czy gdzieindziej. Wszak pamiętnemi pozostaną słowa, które szczerszy od p. Lafargue socyalista, Bebel wypowiedział w parlamencie niemieckim: „Socyalizm nowożytny jest doktryną *par excellence* materyalistyczną i antychrześciańską"!

## Przegląd polityczny.

Utworzenie nowego gabinetu włoskiego nie postępuje tak szybko, jak zrazu mniemano, pomimo że zarówno Zanardelli jak Rudini przyrzekli nie stawiać żadnych trudności Giolittiemu. Zdaje się, że trudności pochodzą od Crispiego, który widocznie miał nadzieję odzyskania straconego stanowiska, lub pragnął przynajmniej wprowadzić do gabinetu swoich najbliższych przyjaciół. Najtrudniej było znaleść osobistość odpowiednią dla teki spraw zagranicznych, a Brin, dawny minister marynarki, któremu ten urząd Giolitti przeznaczał, tak długo wzbraniał się przyjąć tę godność, iż Giolitti chciał już wyrzec się misyi powierzonej sobie przez króla; jednakże po długiem wahaniu się przyrzekł Brin swój współudział, a obsadzenie innych tek nie przedstawiało żadnych trudności. Kanclerzem skarbu zostanie Genala, który należał już do różnych gabinetów; finanse obejmie znany ekonomista Sonnino; roboty publiczne były podsekretarz stanu Lacava, a wydział sprawiedliwości wymowny Martini. Wszyscy ci politycy należą do lewego centrum, zatem do najbliższego otoczenia Giolittiego, a jednolitość politycznych zapatrywań gabinetu będzie w ten sposób zupełnie zapewniona. W ministerstwie wojny chciałyby stery rozstrzygające zatrzymać jenerała Pelloux, który jednak niezłomnie stawia warunek, aby budżet wojskowy pozostał niezmniejszony na przyszłość. Utrzymanie jednak wydatków wojskowych na dawnej wysokości jest prawie niemożliwe dla rządu, który musi wystąpić pod hasłem oszczędności i równowagi budżetowej, dlatego wahanie się nowego prezesa gabinetu jest bardzo zrozumiałe, a położenie jego tem trudniejsze, iż żaden wyższy wojskowy nie chce brać na siebie odpowiedzialności za postanowienia, które, zdaniem jego, przyczynią się do nadmiernego osłabienia włoskiej siły zbrojnej. Tak więc pomimo, że cały prawie gabinet jest już sformowany, przesilenie przewleka się, jakkolwiek od jego załatwienia zależy poniekąd podróż króla Humberta do Berlina, który w chwili spotkania się z swym północnym sprzymierzeńcem potrzebuje rad odpowiedzialnego kierownika włoskiej polityki przy koniecznem omawianiu różnych kwestyj dotyczących ogólnych interesów trójprzymierza i niektórych życzeń Włoch na polu handlowem.

*National Ztg*, która podała wiadomość o poparciu u Porty ostatniej noty bułgarskiej przez Anglię, donosi teraz, że Włochy i Austro-Węgry zajęły stanowisko analogiczne i poparły bułgarską notę co do dwóch punktów: mianowicie co do wydania Porcie przez Rosyę braci Tufekczejewów i co do wydalenia z granic otomańskiego państwa tych bułgarskich emigrantów, którzy agitują przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy w Bułgaryi. Co do pierwszego punktu miała Porta odpowiedzieć odmownie, natomiast przyrzekła usunąć niespokojnych agitatorów, którzy ostatecznie Turcyi wiele kłopotu sprawiali. — Cała ta wiadomość potrzebuje potwierdzenia, choć nie jest nieprawdopodobna, gdyż odpowiada stanowisku zajętemu przez wzmiankowane mocarstwa w kwestyi bułgarskiej. Wystąpienie takie byłoby zresztą usprawiedliwione chwiejnem zachowaniem się Porty, która, trzymając się dawnej metody, starannie unika każdego kroku, któryby świadczył o przechyleniu się jej ku polityce jednego z mocarstw, walczących nad Bosforem.

Co do morderców Wulkowicza, to wprawdzie dwaj bezpośredni sprawcy, których policya turecka zdołała przytrzymać, zostali osądzeni i skazani; ale wiadomo, że w Turcyi w sprawach tego rodzaju od skazania do wykonania wyroku jeszcze daleko, a następnie śledztwo wykazało, iż dwaj pochwyceni mordercy byli tylko narzędziami właściwych sprawców zbrodni, braci Tufekczejewów, którzy, dzięki pobłażliwości policyi tureckiej, do Rosyi zbiegli, gdzie ich oczekuje z pewnością nie sąd i rusztowanie, ale hojne nagrody i „wieniec sławy cywilnej". Za tę względność dla swej polityki nie omieszkała Rosya odwdzięczyć się w sposób sobie właściwy. Bomby bowiem ruszczuckie, przeznaczone do urządzania zamachów w Stambule, których ofiarą prawdopodobnie i sułtan miał paść, były wyrobione, jak wykazało śledztwo, w Tyflisie, pod okiem zwykle tak czujnej w podobnych wypadkach policyi rosyjskiej, a następnie zostały przewiezione przez Armeńczyków, do spisku należących, z jednego z portów kaukaskich do Bułgaryi, aby uniknąć bezpośredniego lądowania w Konstantynopolu. Dzienniki bułgarskie nie bez słuszności podnoszą, że przy dobrej chęci władz rosyjskich Armeńczycy ci byliby aresztowani jeszcze na Kaukazie.

W Anglii stoi znowu na porządku dziennym sprawa rozwiązania parlamentu, którego mandat i tak niedługo upływa. Wielu wybitnych członków obu stronnictw domaga się od rządu tego postanowienia, motywując swoje życzenie względami politycznemi i towarzyskiemi. Liberalni dawno już zarzucali Salisburyemu, że dlatego tylko przedłuża obrady parlamentu w nieskończoność, gdyż jest przekonany, że najbliższe wybory obalą niewątpliwie gabinet torysowski; prezes gabinetu odpowiedział nawet na ten zarzut, ogłaszając statystyczne obliczenie trwałości różnych parlamentów Anglii, z którego się okazało, że sesya teraźniejsza nie jest wcale przesadnie długą i że już wielokrotnie parlament trwał do końca swego urzędowego okresu. Natomiast wskazują gladstoniści, że dalsze obrady są zupełnie bezowocne, gdyż o uchwaleniu ważniejszych ustaw nie może już być mowy, a cała działalność parlamentu ma obecnie charakter zupełnie dorywczy. Konserwatywni znowu członkowie podnoszą, że w razie późniejszego rozwiązania Izby, wybory będą mogły odbyć się dopiero w późnem lecie lub jesieni, t. j. w porze roku, w której większość zamożniejszych Anglików oddaje się rozrywkom towarzyskim lub podróżuje po stałym lądzie, tak że zwłaszcza dla torysów agitacya wyborcza byłaby bardzo utrudnioną, lub wymagałaby niezwykłych ofiar ze strony kandydatów. Wobec tego, że angielskie bogate sfery trzymają się bardzo ściśle pewnych utartych reguł towarzyskiego życia, musi rząd liczyć się nawet z takiemi względami przy swych politycznych obliczeniach. Z drugiej znów strony, lord Salisbury, który opiera przeważnie byt swego gabinetu na tak zwanych unionistach, to jest stronnictwie, które musi dopiero przebyć próbę ogniową powszechnych wyborów, pragnie dać tym swoim zwolennikom możność i czas ustalenia niejako swojej politycznej egzystencyi i pozyskania dla swoich zapatrywań tych warstw ludności, których sympatye nie są jeszcze zdecydowane, a których głosy będą rozstrzygać w wielu okręgach. Prócz tego rząd, korzystając z obecnej większości, prowadzi w Irlandyi usilną walkę ze stronnictwem narodowem, i wznieca w hrabstwie Ulster, skolonizowanem w swoim czasie przez Anglików czystej krwi, agitacyę unionistyczną, którejby gabinet liberalny żadną miarą nie tolerował. Decyzya lorda Salisbury nastąpi wkrótce, a lud wielkobry-

## SPRAWOZDANIE

*odczytane na publicznem posiedzeniu Akademii Umiejętności w Krakowie*

dnia 3 maja 1892 r.

przez sekretarza jeneralnego

***prof. Dra Stanisława Smolkę.***

Drukowane sprawozdanie z czynności wydziałów i komisyj, znajdujące się w ręku Szanownych gości, daje przegląd prac naukowych, których dokonano w ostatnim roku. Nie chcąc go skracać zbytecznie, co byłoby z ujmą dla rzeczy, ani też przedłużać nad miarę sprawozdania, które ma tu być odczytane, tą drogą podajemy je do wiadomości publicznej, zanim wyjdzie w Roczniku Akademii.

Przedewszystkiem oddajmy hołd pamięci członków, których straciliśmy w przeszłym roku.

Ś. p. Izydor Kopernicki († 24 września 1891 r.) należał do grona naszych członków czynnych. Jeśli do kogo, to do niego stosował się ten tytuł w pełnej rzeczywistości. Nie miała Akademia w swym składzie czynniejszego, gorliwszego, do instytucyi i jej zadań bardziej przywiązanego pracownika. Trzecia część życia, którą spędził w Krakowie, najobfitsza w owoce pracy, należała niemal w zupełności do Akademii. Rodzinną ziemią była mu Ukraina, zmiotła go ztamtąd burza r. 1863, zagnała na obczyznę, zkąd po kilku latach tułactwa przeniósł się do nas na stały pobyt. Z ziemi kurhanów wyniósł gorącą, natchnioną miłość zagadkowych szczętów przedhistorycznej doby; z Kijowa, gdzie na uniwersytecie rozpoczął był naukową działalność, wziął na dalszą wędrówkę zimny skalpel anatoma, którym tak dzielnie władał w tamtejszem prosektoryum i później na obczyznie, stwarzając w Bukareszcie zakład anatomiczny. Tak złożyły się dwa elementa jego zawodu naukowego. Badać zagadki mogił i cmentarzysk, rozjaśniać je światłem wiedzy rzetelnej, ścisłej, wprzęgając prozę anatomicznych pomiarów do pracy nad pomnikami najodleglejszej przeszłości: oto hasło tych zadań naukowych, którym on pierwszy u nas tę ściśle umiejętną wytykał drogę. — W instytucyi naszej znalazł punkt oparcia w swej pracy, którą rozszerzył na całą dziedzinę antropologii, obejmując studyami swojemi, prócz archeologii przedhistorycznej, także badania etnologiczne i antropologię w ściślejszem tego słowa znaczeniu. Wydawnictwa Akademii dały mu możność ogłaszania swych studyów, sposobność rozwijania tej skrzętnej, niezmordowanej czynności organizacyjnej, która z komisyi antropologicznej uczyniła ognisko badań naukowych, stanowiących dziś, wobec zagranicy więcej niż wobec kraju, jeden z głównych tytułów zasługi i chluby Akademii. Kopernicki stał się tutaj gorliwym współpracownikiem naszego dawnego Prezesa; ich wspólnym usiłowaniom zawdzięcza Akademia rozkwit swych badań na polu antropologii. Znalazłszy tu pole pracy, poświęcił jej wszystko, rzucił nawet praktyczny zawód lekarza. W zamian za to zdobył sobie głośne imię w nauce, cenione wysoko za granicą, zdobył Uniwersytetowi Jagiellońskiemu swoją osobą, zasługami swojemi katedrę antropologii, jedyną w całej monarchii, dzisiaj osieroconą. Bogate zbiory, które z ofiarami niemałemi gromadził przez długie lata, pragnął przekazać Uniwersytetowi na założenie instytutu antropologicznego. Gdy zamiar ten, mimo gorącego poparcia ze strony Uniwersytetu, napotkał nieprzezwyciężone trudności, na łożu śmiertelnem oddał kosztowne zbiory w depozyt Akademii; w pakach opieczętowanych czekają one chwili, kiedy pierwotna myśl ś. p. Kopernickiego da się urzeczywistnić. Tylko część ich, odnoszącą się do etnologii i do zabytków krajowych, wcielono według życzenia ofiarodawcy do zbiorów Akademii.

19 grudnia 1891 roku zgasł w Noisy-le-Sec we Francyi, Aleksander Chodźko, starzec dziewięćdziesięcioletni (ur. w Krzywiczach, w gub. mińskiej, w roku 1803) druh Mickiewicza w Wilnie, później następca jego na katedrze literatur słowiańskich w Collège de France, pomiędzy wileńskiemi a paryskiemi czasami czynny w służbie konsularnej na Wschodzie. Akademia zaliczała go do grona członków korespondentów. Był to ów „Oleś," tak serdecznie kochany w gronie wileńskich kolegów; w przyszłości, jak mniemano, wielka gwiazda polskiej poezyi. Tych nadziei nie spełnił. Romantyzm wileńskich czasów rozbudził w nim zamiłowanie w poezyi Wschodu i powiódł go w szeregi uczonych oryentalistów, w których rzędzie zajął zaszczytne miejsce pracami swemi z zakresu gramatyki i literatury perskiej.

W Chodźce i w Kopernickim święcimy pamięć przedstawicieli dwóch pokoleń. Obaj w nauce europejskiej zdobyli sobie piękne imię. Ale praca Kopernickiego wiąże się ściśle z bytem Akademii i jej rozwojem, w Akademii znalazła grunt i przez nią wywalczała polskiej nauce zasłużone uznanie. Chodźko działał w epoce, kiedy nauka nasza nie miała jeszcze tego ogniska; dzieła jego, pisane w obcych językach, dały nauce niejedną zdobycz trwałej, niespożytej wartości, ale filaret wileński nie mógł na nich wycisnąć tego piętna polskiego, któreby świadczyło o zasłudze polskiej pracy, o żywotności narodu na polu naukowych zadań. Badania Kopernickiego stały się ziarnem gorczycznem dalszych prac, których wątek snuć będzie Akademia; Chodźko, rzucony w dal, pozbawiony punktu oparcia, w kraju za czasów najpełniejszej swej działalności nie mógł uczonemi swemi studyami użyzniać ojczystej gleby naukowej. Składając hołd ich zasłudze, czujemy dobrze, cośmy w Akademii posiedli. Widzimy, jaką ona ma wartość, nie dla nas samych, nietylko dla społeczeństwa naszego, jako dźwignia pracy umysłowej i świadectwo żywotności na zewnątrz, ale zarazem jako twierdza życia naukowego, któreby bez niej wyjałowiało, znikło na rozległych obszarach, dziś, bądź co bądź, składających należną od nas daninę w wiedzy powszechnej.

Przerzedzają się coraz bardziej szeregi członków nadzwyczajnych; w tym roku trzech ich ubyło, 15 października 1891 roku zakończył życie ś. p. Adryan Baraniecki. Rzadkiem u nas zjawiskiem jest *homo unius causae*; ile to myśli dobrych i pożytecznych marnieje u nas w wykonaniu, ileż jest takich spraw ważnych, które chromają tylko dlatego, że tak trudno znaleść człowieka, któryby jednej z nich chciał oddać się zupełnie, uczynić z niej sprawę swojego życia. Baraniecki był takim rzadkim człowiekiem. Dwie sprawy, dwie instytucye, które stworzył i złączył w jedno, wypełniały mu życie. Po kataklizmie roku 1863, w rozmyślaniach, czego nam trzeba, by ozdrowieć, wzróść w siły, dwa sobie wytknął cele: dźwigać przemysł krajowy i kształcić matki polskie, wychowawczynie przyszłych pokoleń. Z niczego, wytrwałością podziwu godną, łamiąc wszelkie przeszkody, stworzył w Krakowie Muzeum techniczno-przemysłowe, dziś już poważną i znaczną instytucyę, a obok niego założył kursa naukowe dla kobiet, z których dwa pokolenia czerpały zdrową strawę duchową. Tym dwu dziełom swojego życia wszystko poświęcił, a społeczeństwu całemu dał przykład, co zdziałać może cicha praca, wytrwałość jednego człowieka, niezrażająca się niczem, gorąca a rozumna, czynna miłość Ojczyzny.

Drugi z kolei, Antoni Kłobukowski, zmarł 29 stycznia b. r.; żołnierz z r. 1831, długoletni redaktor *Czasu*, publicysta, ceniący nadewszystko czystość sztandaru, któremu służył, rycerskość wcielona w życiu i w piórze. Akademia straciła w nim przyjaciela wiernego.

Zamyka ten szereg Paweł Popiel, zmarły 6 marca b. r. Pierwszy raz, odkąd Akademia istnieje, próżne dziś miejsce, które on stale na tych zebraniach zajmował. W ostatnim roku jeszcze wyszły dwie jego prace literackie. W służbie publicznej było mu pióro takiem samem, według chwilowej potrzeby, narzędziem, jak lemiesz przez całe życie, jak karabin prostego żołnierza w roku 1831, a w późnych już latach mandat poselski. Pisał, gdy mu to kazał obowiązek, czy to, ażeby, zabrać głos w sprawach publicznych, ostrzedz, upomnieć, czy to, by ku nauce przyszłych pokoleń odświeżyć wspomnienia 1831 roku, lub ze skarbu tradycyi dobyć klejnotów, które on sam jeden posiadał. A choć nie był pisarzem z zawodu, spuścizna literacka Popiela zajmie w literaturze poważne miejsce i bodaj czy w przyszłości nie będzie więcej ceniona, niżli za jego czasów: tyle w niej rozumu, taka jędrność myśli i słowa, taki język, jak on sam, bogactwem tradycyi zasobny, a liczący się mądrze ze wszystkiem, co tylko zdrowego niesie najnowsza chwila. Ostoi się ta spuścizna w piśmiennictwie naszem, gdy niejeden utwór spółczesnych pisarzy z zawodu utonie w zapomnieniu. I postać Pawła Popiela, choć nie był człowiekiem czynu, żyć będzie długo w pamięci, gdy się zatrą wspomnienia wielu ludzi, co czynniejszą od niego rolę odgrywali w współczesnej dobie. Żyć będzie typ niezłomnego szermierza zasad, któremu dano tego dożyć, że w młodości odosobniony, z biegiem lat coraz liczniejsze zastępy skupiał około siebie; on pozostawał takim, jakim był zawsze, około niego zmieniały się pokolenia i dorastały do niego. A z wspomnieniem jego postaci wiązać się będzie zawsze jedna myśl, czembyśmy byli, jak wysoko stanęłoby społeczeństwo, w którem by było więcej tak stałych, tak rozumnych, tak ukształconych, jak on.

Wybory, dokonane na walnem posiedzeniu jesiennem, powołały na członków czynnych krajowych pp.: Dra Benedykta Dybowskiego, profesora Uniwersytetu lwowskiego oraz dotychczasowych członków-korespondentów, profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego: Dra Napoleona Cybulskiego, Dra Emila Godlewskiego, Dra Franciszka Kasparka i X. Dra Stefana Pawlickiego; na członków czynnych zagranicznych dotychczasowego korespondenta Dra Aleksandra Brücknera, prof. uniwersytetu w Berlinie, Dra Adolfa Pawińskiego, prof. uniwersytetu w Warszawie i prof. Dymitra Mendelejewa w Petersburgu; na członków-korespondentów zaś pp.: Władysława Gosiewskiego w Warszawie, hr. Karola Lanckorońskiego, p. Henryka Lisickiego i Dra Antoniego Wierzejskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wybory pp.: Pawińskiego i Mendelejewa otrzymały już zatwierdzenie Najj. Pana w Najwyższem postanowieniu z dnia 18 lutego b. r. Zmiany statutu, dokonane na ostatniem walnem posiedzeniu, a za-

**tański będzie w najbliższym czasie powołany do decydowania o kierunku politycznym swego przyszłego rządu.**

## Korespondencya „Czasu".

**Poznań** 12 maja.

(*) Cała uwaga publiczna w zaborze pruskim skierowana jest na sprawę szkolną. W trzech prowincyach tego zaboru podjęto różne usiłowania dla naprawy opłakanych stosunków szkolnych. Na Szląsku bez rozgłosu podawano petycye do księcia biskupa Dra Koppa, żeby się ujął za upośledzeniem języka polskiego. Petycye te zgromadziły przeszło 100.000 podpisów i zrobiły dodatnie wrażenie w tumie wrocławskim. Twierdzą, że X. biskup Kopp odstąpił od dawnej obojętności, uznaje potrzebę polskiego wykładu religii, a zatem i potrzebę nauki polskiego języka.

W Prusach Zachodnich trochę głośniej tę samą rzecz traktowano, bo na licznych wiecach szkolnych. I tam podpisano petycye do biskupa, do rejencyi, do ministra, a ogół podpisów i tu dosięgnął liczby 60.000. Cel wieców tych był podwójny: raz żeby biskupowi i germanizatorom pelplińskim wykazać prawdziwe potrzeby, oraz gorące życzenia ludności i parafialnego duchowieństwa, żeby ile możności osiągnąć także orędownictwo biskupa u władzy naczelnej; a powtóre, żeby ożywić powszechne zajęcie dla oświaty narodowej i dla ochrony podupadającej moralności. Drugi cel znakomicie został osiągnięty: liczba i tłumność wieców zachodnio-pruskich wykazały wielkie zajęcie u ludu. Pierwszy cel także o tyle osiągnięty został, że potrzeby nasze na wiecach i w petycyach jasno wypowiedziano, ale tymczasem bez skutku. Najzatwardzialsi germanizatorowie katolicy uznają słuszność naszych żądań, ale raz, że nam nie życzą dobrze; następnie, że w nieżyczliwości tej zgadzają się z naczelnym prezesem Drem Gosslerem, a nie chcą mu się narażać; dlatego spodziewać się nie można, żeby petycye wieców polskich poparli.

Na Warmii znów inny przedstawia się obraz. Tam rzekomo istnieje rozporządzenie rządu, żeby w szkołach ludowych po jednej godzinie tygodniowo wykładano naukę języka polskiego. Ale rozporządzenie to wykonuje się tylko dla protestanckich Mazurów, dla katolickich Warmijaków istnieje tylko na papierze, a inspektorowie szkolni otwarcie przyznają się do rozmyślnej niedbałości wykonywania rozporządzenia, wyrobionego za życzliwem staraniem X. biskupa warmijskiego. Słusznie więc odbywają się teraz znów po Warmii wiece, na których konstatują dyecezanie, że zapowiedziane publicznie przez X. biskupa Thiela rozporządzenie co do nauki języka polskiego nie wykonuje się, oraz proszą, żeby im X. biskup i nadal swej opieki nie odmawiał. Na wiecach tych występują sami mowcy miejscowi, rodzeni Warmijacy; niema więc wątpliwości, że ruch ten nie jest sztucznym, wynika z rzeczywistych potrzeb ludu miejscowego.

Nareszcie w Księstwie Poznańskiem sprawa wedle okoliczności przybrała charakter znów całkiem odmienny. I tu odbywały się liczne zebrania, ale celem zorganizowania prywatnej nauki języka polskiego po szkołach elementarnych. Chciano się narazie zadowolnić drobnem ustępstwem, przypuszczając, że nowe prawo szkolne, nad którem sejm obradował, stworzy nowe podstawy, o których przesądzać nie można było, jak wypadną.

W bardzo wielu miejscowościach rzeczywiście też zaprowadzono w szkołach elementarnych ową prywatną naukę polską, wedle reskryptu hr. Zedlitza, a tysiące dzieci już odtąd nauczyły się czytać. Niestety, słychać z wielu stron, że pierwotny zapał gaśnie nie u dzieci, ani u nauczycieli, lecz u kontrybuentów. Prywatna nauka polskiego języka stała się nowym ciężarem, nowym podatkiem, tem niepewniejszym, że go ściągają ludzie dobrej woli prywatnym zachodem. Niepodobna jednak przypuścić, żeby przy całej biedzie, jaka u nas panuje, ważna sprawa ta rzeczywiście narazić się mogła na szwank. Gdzie zapał gaśnie, trzeba go podniecać właściwemi sposobami. Byłoby zabójczym wstydem dla społeczeństwa całego, gdyby się sprawdzić miały przewidywania szowinistów niemieckich, że tej „prywatnej nauki nie wytrzymamy." Trzymać ją trzeba, dopóki nie nastąpi przywrócenie przymusowej nauki w planie urzędowym.

O to się jednak trzeba zacząć dopominać. Nie czyniono tego dotąd poza sejmem, ze względu na prawo szkolne. Dziś, kiedy prawo to upadło, nastaje pora, żeby taktykę zmienić. Wielu się zdaje, że powinna nastać znów epoka interpelacyi, wniosków, protestów w sejmie. Inni zaś słusznie sądzą, że „hałasowanie" w sejmie żadnego nie odniesie skutku bez należytego przysposobienia opinii. Owszem, pobudzi ono tylko szowinistów do tem zaciętszej opozycyi, tak jak w sprawie prawa szkolnego zbytnie renomowanie zwycięstwem ze strony *centrum* pobudziło ów znany szturm opinii wszelkiego kalibru bezwyznaniowców. Dla nas pełne efektu szermowanie publiczne przeciwko systemowi niczego nie osiągnie. Prasa także zadowalniać się powinna zwalczaniem szowinistycznych opinij, które system antypolski podtrzymują, bo on sam w sobie jest złamany. Swoją drogą należy szukać dróg i sposobów, żeby wpływać na decydujące czynniki przedstawianiem, że tak, jak jest, pozostać dłużej nie może, jeżeli niema upaść wszelka moralność, a zapanować ciemnota. Jesteśmy przekonani, że nie zabraknie nam ani ludzi, ani odwagi do przeprowadzenia w tej mierze rozumnej akcyi, dającej przecież i więcej zadowolenia, jak wypowiedzenie choćby kilku szumnych mów z trybuny.

Na zakończenie dzisiejszego listu, pozwolę sobie dorzucić kilka słów objaśnienia losów, które spotkały ów sławny wniosek szkolny. Za rychło jeszcze, żeby pisać historyę tego szczególnego zdarzenia, dotąd niebywałego, że upaść musiał wniosek, który miał za sobą większość bardzo znaczną.

Mówiono, że sam cesarz objawił był w tej sprawie pewien brak stanowczości. Po głębszym namyśle jednak przychodzi się do zapatrywań nieco innych. Przysłowie, że za wiele dwa grzyby w barszcz, sprawdziło się teraz na wewnętrznej polityce pruskiej. Rozpoczęły się dwie pierwszorzędne reformy równocześnie: na polu szkolnictwa i na polu podatkowem. Jednę przeprowadzał konserwatysta Zedlitz, drugą nacyonalliberał Miquel. Przyszło do kolizyi interesów. Pierwsza część reformy podatkowej przeprowadziła się z wybitnem powodzeniem. Deklaracya podatkowa zapełniła kasy rządowe. Przeciwko drugiej reformie podniosła się opozycya głośna i natarczywa. W reformie podatkowej bez wielkiego poszkodowania państwa i kontrybuentów zatrzymać się nie można, za reformą podatku dochodowego musi przyjść reforma podatków komunalnych, a kto wie, czyby cesarz znalazł między konserwatywnymi agraryuszami osobistość, którąby sprostać potrafiła zadaniu. Wynikło to, co się po niemiecku nazywa *eine Zwangslage*. Miquel, nacyonalliberał, znakomicie skorzystać umiał z położenia rzeczy. Zedlitz wraz ze swą ustawą, pełną idealnych aspiracyj, mimo całego niebezpieczeństwa, grożącego ze strony socyalizmu i anarchii, musiał ustąpić i dać pierwszeństwo zupełnemu przeprowadzeniu reformy podatkowej. Co potem nastąpi, niewiadomo, ale domyślić się można. *Der Moor hat seine Schuld gethan....*

**Wiedeń** 13 maja. Ogólna dyskusya nad projektami, dotyczącemi wiedeńskich zakładów komunikacyjnych, została już ukończona. Izba uchwaliła wczoraj przejść do dyskusyi szczegółowej, która się rozpocznie jutro. Poprzednio jednak wniesie minister Steinbach w Izbie przedłożenia walutowe i poprzedzi je krótkiem *exposé*. Pierwsze czytanie tych przedłożeń ma nastąpić już z początkiem przyszłego tygodnia. Także i Izba panów odbędzie w przyszłym tygodniu pierwsze swe w tym okresie sesyi posiedzenie, aby równocześnie z Izbą poselską dokonać wyboru członków trybunału stanu i wyznaczyć komisyę dla zbadania przedłożeń walutowych. Dla omówienia poufnego kwestyi walutowej zaprosiło prezydyum Izby panów na posiedzenie w niedzielę przywódców trzech wielkich klubów: lewicy, partyi środka i prawicy.

Węgierska Izba deputowanych dziś podejmuje dalsze rozprawy budżetowe. Wszystkie stronnictwa gotują się do dyskusyi nad preliminarzem ministerstwa wyznań i oświaty, w której głównie dotykaną będzie kwestya chrztu dzieci z małżeństw mięszanych.

Co do stanowczego obsadzenia posady ministra handlu, opróżnionej wskutek śmierci Barosza, obiegają tylko kombinacye. Mniemają w sferach poinformowanych, iż nie utrzymają się zapowiadane kandydatury dep. Daniela, prezydenta Izby bar. Banffy'ego i sekretarza stanu Langa. Także i nominacya Stefana Tiszy nie wydaje się prawdopodobną, gdyż jest on w najwyższym stopniu nielubiany przez opozycyę, a w łonie partyi liberalnej zażywa sympatyj tylko w gronie t. zw. kliki Tiszy. Na sejm brane są tylko kandydatury: Hieronymi'ego i hr. Józefa Zichy. Krąży pogłoska, iż pamięć Barosza ma być uczczoną przez postawienie pomnika z funduszów publicznych.

Książę prymas Vaszary zachorował wcale niebezpiecznie na gardło. Od wczoraj zaszło pogorszenie, a ordynujący lekarz zalecił pacyentowi najzupełniejszy spokój i wstrzymanie się od wszelkiej rozmowy.

Sejm kroacki ma być dziś zamknięty. Nowe wybory zostaną natychmiast rozpisane i będą przeprowadzone w połowie czerwca.

**Berlin** 12 maja. Cesarz Wilhelm udaje się na 14 dni do Prökelwitz do hr. Dohna i 30 b. m. powróci stamtąd do Berlina. Z tego już zdaje się wynikać, że na teraz nie spodziewają się w Berlinie wizyty cara, który 20 lub 21 b. m. drogą morską uda się wprost z Petersburga do Kopenhagi. Także i *Hamb. Corresp.* dowiaduje się, iż w Berlinie nie otrzymano oficyalnej zapowiedzi wizyty cara; przypuszczają jednak, iż wizyta ta nastąpi dopiero w powrocie cara z Kopenhagi do Petersburga, gdyż pobyt cara w Berlinie, gdyby wizyta już teraz miała przyjść do skutku, mógłby trwać tylko dwa dni.

Minister wyznań Bosse wydał zasadniczą decyzyę co do nauki religii dla polskich dzieci ojców rodzin parafii św. Józefa w Gdańsku, przeciw szkole symultannej, jaką magistrat gdański urządza, dał [illegible] oświadczając, iż [illegible] bowane, a zresztą [illegible] odpowiedniem staraniem. Dziś zaś dochodzi wiadomość o innej odmownej odpowiedzi ministra. [illegible] k wieco wnicy z Łasina, Szemborka, Wolii, Skonowa, Szenwaldu, Szczepankowa, Słupia i Przesławic, wnieśli do ministra prośbę względem udzielania polskim dzieciom [illegible] stopniach szkół [illegible] dla nich zrozumiałym [illegible]. Także odmowną [illegible] ono, iż w pierwszych [illegible] ch. nauka religii [illegible] dzieciom w polskim [illegible], podczas gdy [illegible] do tyla umieją po [illegible] nauka religii w [illegible] ywa. Ta odpowiedź [illegible] otrzymuje min[illegible] dowych, boć wiadomo, że [illegible] h dzieci polsko-katolickie zupełnie nie władają językiem niemieckim.

Na dzisiejszem posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych odbywały się po przyjęciu bez dyskusyi w drugiem czytaniu ordynacyi gmin wiejskich w Szlezwigu i Holsztynie, obrady nad nowelą górniczą w trzeciem czytaniu. W dyskusyi jeneralnej wywiązała się dłuższa polemika pomiędzy reprezentantami centrum i posłem Leonem Czarlińskim z jednej strony, a specyalnymi interesantami górniczymi, reprezentowanymi w łonie stronnictwa narodowo-liberalnego i wolno-konserwatywnego z drugiej strony. Stanowisko rządu, dozwalające na poczynione w projekcie zmiany w komisyi i w drugiem czytaniu, motywował minister handlu Berlepsch tem, że i w nowem brzmieniu ustawa odpowiada swemu celowi. W dyskusyi specyalnej odrzucono wszystkie poprawki z łona centrum przeciw głosom centrum, Koła polskiego i stronnictwa wolnomyślnego. Dalsze obrady odroczono do piątku, gdzie pod obrady przyjdzie projekt dotyczący budowy kolei drugorzędnych i projekt dotyczący zniesienia opłat kościelnych w Kościele katolickiem.

W sprawie nowej loteryi do odbudowy zamku królewskiego przesłał główny inspektor loteryi Kunze magistratowi berlińskiemu oświadczenie, że nie może zaofiarować dostarczenia 1 $^1/_3$ miliona marek na przebudowanie placu przedzamkowego, ponieważ wskutek złego powodzenia poprzedniej loteryi dawniejsze nadzieje względem zysków się cofnęły. Także najwyższe zlecenie, na podstawie którego on tylko działał, zostało odwołane.

**Paryż** 12 maja. Przewodniczący tutejszego „Stowarzyszenia przyjaciół Rosyi," p. Fery d'Esclands, powróciwszy z podróży do Rosyi, sławi wielce grzeczność i łaskawość, okazaną mu przez cara, w chwili odebrania drzewa genealogicznego, ofiarowanego carowi przez Francuzów. Zachwycony on jest entuzyastycznem przyjęciem w Rosyi — zwłaszcza przez wojskowych rosyjskich. W Warszawie miał jenerał Hurko oświadczyć p. Fery d'Esclands, co następuje: „Jestem pięścią, bezustannie ciążącą na piersiach Niemiec. Na pierwszy rozkaz skruszę je!" P. Fery twierdzi, że car poczynił wobec niego ważne przedstawienia, które powtórzyć może tylko samemu Carnotowi.

Greppi, były włoski ambasador w Petersburgu, oświadczył jednemu z interwiewerów, iż aliansowi potrójnemu nadał Rudini inny, a mianowicie mniej zaczepny charakter. — Bawiący w Petersburgu były minister francuski Flourens wyjechał do Wiednia, gdzie odwiedziwszy wystawę teatralną, powróci do Paryża.

Według nadeszłych do Marsylii listów prywatnych z Dahomeyu, uderzył Behanzin na Porto Novo dnia 15 kwietnia. 4,000 Dahomitów zaatakowało tę miejscowość, zostali jednak odparci. 400 Dahomitów jest niezdolnych do walki. Gubernator Balley odniósł ranę w ramię. W Paryżu są zdumieni, że rząd nie otrzymał dotąd żadnej wiadomości o tej potyczce. W każdym razie nie wiadomo dotąd, czy to prywatne doniesienie zostanie potwierdzone.

Na bankiecie Izby handlowej w Lugdunie miał deputowany Aynard mowę, w której żądał zabezpieczenia ekonomicznych stosunków z sąsiedniemi ludami. Minister Juliusz Roche zwalczał ogólne teorye na polu ekonomicznem i zapewniał, iż rząd potrafi w należytej mierze ochronić pracę narodową.

## KRONIKA.

*Kraków* 14 maja.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przejechał wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia; na dworcu powitali p. Namiestnika p. delegat Laskowski i dyrektor policyi Dr Korotkiewicz.

— **Zapiski osobiste.** Henryk Sienkiewicz przybył do Krakowa i w tych dniach wyjeżdża do Zakopanego.

— **Z Uniwersytetu.** W ostatnim czasie pojawiać się zaczęły na uniwersytetach w Austryi, a szczególnie w Wiedniu, fałszerstwa dokumentów i świadectw uniwersyteckich. Uniwersytet wiedeński zarządził z tego powodu nowe wydanie blankietów na indeksa i absolutorya w celu utrudnienia podobnych fałszerstw. Ministerstwo oświaty rozporządziło, aby także inne uniwersytety w monarchii, między niemi nasz, zarządziły nowe nakłady pomienionych blankietów i wprowadziły je w życie z początkiem nowego roku szkolnego.

P. Antoni Jabłoński, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra wszech nauk lekarskich.

— **Wydział lekarski** Uniwersytetu Jagiellońskiego na wczorajszem posiedzeniu uchwalił jednomyślnie przedstawić Ministerstwu oświaty docenta Dra Andrzeja Walentowicza na systemizowaną katedrę profesora weterynaryi.

— **Budowa pawilonu chirurgicznego** przy szpitalu św. Łazarza już się rozpoczęła, a mury nowego gmachu wyszły nad cokół. Gmach stanie naprzeciw kościoła PP. Karmelitanek, na gruntach szpitalnych przed pawilonem dla obłąkanych. Projekt tego zakładu podał prof. Dr Obaliński, a wykonaniem planu na takiej podstawie zajął się architekt p. Karol Zaremba; budowę pod jego kierunkiem prowadzi p. Jaworzyński. Gmach będzie miał dwa pawilony, połączone częścią środkową w kształcie litery H. W głównej części pomieszczoną zostanie sala operacyjna, kancelarye, mieszkania dla lekarzy, oraz laboratorya; pawilony przeznaczone są wyłącznie dla chorych tak, że stanie tu 110 łóżek. Żałować należy, iż budowa nie rozpoczęła się jeszcze w przeszłym roku, teraz wszakże postępuje o tyle szybko, iż żadne opóźnienie zajść nie może w ukończeniu gmachu. Żałować należy dlatego, że napływ chorych, potrzebujących pomocy, do Lwowa i Krakowa jest ogromny, bo tylko w tych dwóch miastach znaleźć oni mogą należytą pomoc i opiekę lekarską. Temu napływowi od dłuższego czasu nie odpowiada bynajmniej obecny pawilon chirurgiczny, obliczony na 80 łóżek, mieszczący się w starym gmachu. Spodziewać się można, że nowy gmach odpowie wszelkim wymaganiom naukowym, a jak się dowiadujemy, będzie on miał ogrzanie centralne, wentylacyę, wodociągi, jakoteż wszystkie warunku aseptycznego operowania chorych. Przyniesie on pod kierownictwem prof. Dra Obalińskiego prawdziwy pożytek nauce i cierpiącej ludzkości.

— **Z Czytelni akademickiej.** Na walnem zgromadzeniu członków Czytelni akademickiej w Krakowie, odbytem dnia 10 b. m., zostali do nowego zarządu wybrani pp.: Julian Kasparek przewodniczącym (przez aklamacyę), Stanisław Przybyłkiewicz zastępcą przewodniczącego, Jan Kukucz sekretarzem, Zygmunt Sztajermark skarbnikiem. W skład Wydziału weszli pp.: Fabiański Władysław, Garbusiński Sabin, Iskrzycki Tadeusz, Kaczkowski Karol, Klocek Stanisław, Kluczycki Stanisław, Kosz Teodor, Kwiciński Tad., Marek Zygmunt, Offmański Mieczysław, Piasecki Eugeniusz, Ruff Salomon, Tilles Adolf, Wojciechowski Stanisław, Wyrzykowski Stanisław, Wyrobek Stanisław. Jako zastępcy weszli do Wydziału pp.: Bocheński Zygmunt, Gans Jan, Gayczak Wład., Grabowski Tad. i Rużycki Julian.

— **Czterdziesto-godzinne nabożeństwo** do Św. Feliksa, patrona chorych i dziatek, rozpoczyna się w kościele OO. Kapucynów z dniem 15 b. m. na Nieszporach, gdzie wygłosi wstępne kazanie X. Józef Kolbusz. Dnia 16 na Sumie X. A. Rajski; na Nieszporach X. Jan Krupiński. Dnia 17 na Sumie X. Kazimierz Jary; na Nieszporach X. Wiktor Smolarski. Dnia 18 zaś celebrują XX. Franciszkanie.

— **Obraz Garnela**, przedstawiający „Przerwany pojedynek," już tylko do jutra wystawiony będzie w Sukiennicach, gdyż w poniedziałek odchodzi do Lwowa; na jego miejsce nadejdzie wkrótce obraz wielkich rozmiarów także hiszpańskiego malarza Riccardo Villodas, noszący tytuł: *Victoribus Gloria*. Jest to przedstawienie bitwy morskiej za czasów Augusta, jako igrzysko ludowe w rodzaju tych, jakie Cezarowie wyprawiali dla zabawienia rzymskiego ludu.

— **Wieczorek dramatyczny.** Jutro o godzinie $^1/_2$8 wieczór odbędzie się w lokalu stowarzyszenia młodzieży katolickiej rękodzielniczej „Praca" wieczorek dramatyczny. Program jest następujący: koncert braci P. Grafczyńskich, którzy odegrają na płytach metalowych (metallophon) pieśni i tańce narodowe, 2) kwartet męski, 3) odegraną będzie krotochwila p. t.: *Awantura przy ulicy Floryańskiej*.

— **Na kolonie wakacyjne** dla dzieci krakowskich złożyła p. Jadwiga Mańkowska 25 złr.

— **Szczepienie.** Ponieważ ospa pojawia się tak w okolicy, jak i mieście, przeto Magistrat zwraca słusznie uwagę, że należy jak najrychlej dać zaszczepić wszystkie dzieci, dotąd nieszczepione. Gdy atoli szczepienie zwykło ochraniać od ospy tylko na lat kilkanaście, przeto i osoby doroślejsze nie powinny zaniedbywać powtórnego szczepienia. Magistrat prosi mieszkańców miasta o jak najżywsze poparcie w tej ważnej czynności sanitarnej i o nakłanianie do szczepienia, gdzie tylko sposobność po temu się zdarzy. Przedewszystkiem sądzi Magistrat, że właściciele domów dołożą wszelkich starań, aby stróże ich domów nie pozostawili swych dzieci bez szczepienia. Pp. Lekarze obwodowi szczepią bezpłatnie w każdą środę i sobotę od godz. 4 do 6 po południu: w I obwodzie w szkole miejskiej na Podwalu, w II obwodzie w szkole miejskiej na Kleparzu, w III obwodzie w szkole miejskiej na Wolnicy.

— **Wychodźtwo.** Na tutejszym dworcu zatrzymano 4 wychodźców do Ameryki, mianowicie 2 z powiatu ropczyckiego i 2 z powiatu krośnieńskiego.

— **Jubileusz „Sokoła."** We Lwowie odbyło się onegdaj pod przewodnictwem p. Zimy posiedzenie komitetu ściślejszego, wybranego celem urządzenia uroczystości, z powodu 25 letniej rocznicy założenia Towarzystwa gimnastycznego „Sokół." Komitet uchwalił następujący program uroczystości, mających się odbyć w dniach 4, 5, 6 i 7 czerwca:

Sobota dnia 4 czerwca: powitanie gości na dworcu przez prezydenta miasta i reprezentanta Towarzystwa „Sokół," następnie umieszczenie ich w przygotowanych mieszkaniach. O godzinie 8 wieczorem zebranie na strzelnicy miejskiej.

Niedziela 5 czerwca: Zebranie „Sokołów" i uszykowanie do pochodu na dworcu budowniczym miejskim przy ulicy Zielonej. O godzinie 8 pochód do kościoła katedralnego ulicą Zieloną, Pańską, Batorego, Fredry, Akademicką, placem Maryackim. O godzinie 9 poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ. O godzinie 10 oddanie hołdu reprezentacyi miasta Lwowa na rynku. O godzinie 11 pochód do gmachu „Sokoła" przez rynek, plac Kapitulny, ul. Kilińskiego, Karola Ludwika, Jagiellońską, Trzeciego Maja, Ossolińskich, Zimorowicza. O godz. $^1/_2$12 odsłonięcie tablicy pamiątkowej i przemówienie reprezentanta „Sokoła" lwowskiego. O godzinie 12 przyjęcie na strzelnicy miejskiej. Po południu o godzinie 4 zebranie delegatów Towarzystw w sali „Sokoła." Dr Merunowicz wygłosi swój referat „o obowiązkowej nauce gimnastyki w szkołach publicznych." O godzinie 5 festyn na Wysokim Zamku. O godzinie 8 uroczyste przedstawienie w teatrze.

Poniedziałek 6 czerwca: O godzinie 8 rano próba ćwiczeń na boisku, zwiedzanie miasta; o godzinie 10 drugie posiedzenie delegatów, o godz. 5 po południu

---

twierdzone najmiłościwiej również Najwyższem postanowieniem z tej samej daty, odnoszą się między innemi także do postępowania przy wyborze członków. Z powodu tych zmian wybory na wydziałach odbędą się w tym roku dopiero w jesieni, na przyszłem zaś posiedzeniu publicznem ogłosimy nazwiska nowo-wybranych członków.

Mówiono już o zatwierdzeniu, którego Najj. Pan udzielić raczył najmiłościwiej układowi naszemu z Towarzystwem historyczno-literackiem w Paryżu. Tak w programie przyszłorocznych naszych czynności na pierwszem miejscu stanie organizacya naszej stacyi naukowej w Paryżu.

Z stosunków urzędowych z władzami, zapisać mamy sprawę ważną, wykraczającą znaczeniem swem daleko po za obręb opinii, którą Akademia wydaje w różnych przedmiotach na zawezwanie władz. W roku przeszłym załatwiono ostatecznie sprawę pisowni polskiej w podręcznikach szkolnych. Jak wiadomo już z dawniejszych sprawozdań, Jego Ekscelencya p. Minister wyznań i oświaty nalegał na to, żeby do szkół publicznych w Galicyi wprowadzono prawidła pisowni, któreby zaleciła Akademia Umiejętności. Równocześnie domagano się od Akademii z różnych stron, a mianowicie z Warszawy, decyzyj w sprawie ujednostajnienia pisowni polskiej. Załatwienie tej sprawy przyśpieszył elaborat komisyi, powołanej przez Radę szkolną krajową, który Akademii oddano do opinii. Na podstawie tego elaboratu, w którym wprowadzono niejakie zmiany i uzupełnienia, zapadły na posiedzeniu walnem jesiennem uchwały Akademii w sprawie pisowni polskiej. Wyłączono niektóre wątpliwości gramatyczne i leksykograficzne, których dokładnem rozpatrzeniem zajmą się jeszcze specyaliści w gramatyce języka polskiego, prawidła zaś ściśle ortograficzne, uchwalone przez Akademię, wyszły w osobnem wydaniu, opatrzone obszernemi objaśnieniami. Załatwiając tę sprawę, Akademia nie odstąpiła bynajmniej od stanowiska, które zajmowała w niej dawniej, gdy oświadczała po kilka razy, że nie poczytuje się za ciało prawodawcze w sprawach praktycznej natury, jaką jest właściwie pisownia. Spełniliśmy przedewszystkiem obowiązek statutowy względem Rady szkolnej krajowej; statut Akademii obowiązuje ją wyraźnie udzielać opinii władzom, na ich żądanie, w przedmiotach tego rodzaju. Mając na celu przedewszystkiem ujednostajnienie pisowni i to nietylko w Galicyi, ale w całem polskiem piśmiennictwie, staraliśmy się unikać wszystkiego, coby odstępowało od utartego zwyczaju. Ortografia ma to do siebie, że cokolwiekby w jej przedmiocie postanowiono, powszechnego zadowolenia nie osiągnie się żadną uchwałą. Tak i nasze prawidła spotkały się w niektórych szczegółach z krytyką, czasami nawet dość ostrą. Bądź co bądź jednak, pomiędzy niemi a prawidłami, których wprowadzenia życzyli sobie ich przeciwnicy, zachodzi obecnie różnica w czterech tylko szczegółach. Jeżeli nam się zatem udało zredukować różnice do tego, rzeczywiście minimalnego rozmiaru, możemy mieć to zadowolenie, że osiągnęliśmy cel praktyczny, o który głównie chodziło.

Na żądanie redakcyi *Dziennika dla ustaw państwa* dokonano rewizyi językowej polskiego tekstu ustawy o mytach skarbowych, mostowych, drogowych i przewozowych. Po opróżnieniu posady dyrektora archiwum krajowego lwowskiego z śmiercią ś. p. Ksawerego Liskego, Akademia przedstawiła Wydziałowi krajowemu na to stanowisko Dra Oswalda Balzera, prof. uniwersytetu lwowskiego, który też, w myśl tej propozycyi, nominacyę otrzymał.

Z każdym rokiem zwiększa się liczba instytucyj zagranicznych, z któremi utrzymujemy stałe stosunki, oparte na wymianie wydawnictw. W przeszłym roku zgłosiły się do nas o wymianę publikacyj następujące instytucye: Muzeum archeologiczne w Spalato, Muzeum krajowe w Serajewie, Uniwersytet w Lowanium, Towarzystwa przyrodnicze w Kiel i w Frankfurcie nad Odrą, Oberhessischer Geschichtsverein, Società siciliana per la storia patria w Palermo, Missouri Botanical Garden w St. Louis, Observatorio metereologico magnetico centrale w Meksyku i American geographical Society w Nowym Jorku.

Pod względem fundacyj i darów na rzecz Akademii, znów dzisiaj kilka wydatnych ofiar możemy wymienić z wdzięcznością. Już w przeszłym roku mówiono o fundacyi ś. p. Józefa Curzydły. Żył on jeszcze, gdy na tem miejscu składaliśmy hołd jego szlachetnej myśli. W kilkanaście dni potem zamknął powieki, a tak w ciągu ubiegłego roku fundacya jego weszła w życie. Raz tylko jeden wypłacono mu procent półroczny od kapitału 40.000 złr., który złożył na cele badań historycznych. Po zaokrągleniu kapitału, w którym znaczną szczerbę uczyniła opłata należytości skarbowej, procenta od funduszu ś. p. Curzydły dozwoliły już Akademii w tym roku rozpocząć dwa nowe przedsięwzięcia, ważne dla dokładniejszego poznania naszej przeszłości, o których nadmieniono w drukowanem sprawozdaniu.

Hr. Konstanty Przezdziecki złożył w tym roku nową ofiarę w kwocie 500 złr. na cele komisyi historyi sztuki, która, zgodnie z intencyą Szanownego Dawcy użytą będzie na kosztowne wydanie modlitewników Zygmunta I i Bony, zdobnych wspaniałemi miniaturami. Dar ten dozwolił Akademii przystąpić do wydawnictwa, które o blasku wpływów cywilizacyjnych w Polsce XVI stulecia złoży wymowne świadectwo; bez tej pomocy, za którą składamy gorące podziękowanie, środki komisyi historyi sztuki nie byłyby na to starczyły.

O trzech nowych zapisach na rzecz Akademii doszły nas właśnie w ostatnich czasach urzędowe zawiadomienia. Najważniejszy pochodzi od ś. p. Leona Waltera, który Akademię mianował uniwersalną swoją spadkobierczynią. Po strąceniu legatów, fundusz, który dostanie się Akademii, wyniesie około 20.000 złr. Ś. p. Leon Walter przeznaczył dochody z niego na badania historyczne, z szczególnem uwzględnieniem historyi sztuki w Polsce, a zwłaszcza budownictwa. Zacny ofiarodawca żył skromnie, w odosobnieniu, z ujmą dla własnych potrzeb, szczędząc grosz dla zamierzonej fundacyi; kto go znał bliżej, a takich było niewielu, wspomina rzewnie o zaletach serca i umysłu ś. p. Waltera. Akademia zachowa wdzięcznie jego pamięć, w rzędzie najznaczniejszych swych dobroczyńców.

Dwa legata, oba po 3,000 rs., zapisali Akademii ś. p. Oktaw Michałowski, zmarły w Gracu d. 9 listopada 1890 i ś. p. Janusz hr. Rostworowski testamentem z d. 7 maja 1890; pierwsza kwota przeznaczona jest na ogólne cele Akademii, druga na wydawnictwo Słownika polskiego. Donosząc z gorącem uczuciem wdzięczności o tych zapisach, możemy zaznaczyć to z prawdziwą pociechą, że ofiary, które Akademia otrzymała w ostatnich czasach, liczą się coraz trafniej z jej właściwem zadaniem. Nieraz znaczne sumy składano Akademii na cel fundacyj stypendyjnych i humanitarnych, które z jej przeznaczeniem w luźnym tylko bywały związku, wkładając na nią tylko obowiązek zawiadywania funduszami, pochodzącemi z tych ofiar. Ceniliśmy sobie każdy taki dowód zaufania, jako objaw ciepłego stosunku pomiędzy Akademią a społeczeństwem. Ale zbyteczna nadmieniać, że rozwój Akademii, jej prac i badań, jej wydawnictw i naukowych przedsięwzięć, zależeć zawsze będzie od dwóch czynników: od nas samych, ale w równej mierze i od środków materyalnych, któremi rozporządzamy. Zawsze jeszcze rozliczne przedsięwzięcia, które mamy w programie, pozostają nietknięte. O niejednem zaś mogliśmy właśnie, jak nadmieniono, pomyśleć dopiero w ostatnich czasach, gdy nam przybyły fundusze, przeznaczone na cele naukowe, chociażby z ścisłem określeniem i ograniczeniem przedmiotu, według woli ofiarodawców.

Licząc się ze środkami i z ciągłym wzrostem potrzeb na cele wydawnictw i badań naukowych, byliśmy zniewoleni zastanowić się nad tem, jakie stanowisko zająć należy względem zbiorów naukowych, które Akademia posiada, przejąwszy je już w części po byłem Towarzystwie naukowem; mnożąc się nieustannie, mogły one stać się dla budżetu naszego niemałym ciężarem, z ujmą dla głównych celów Akademii, jeżelibyśmy mieli tyle na nie łożyć, ileby rzeczywiście wymagało ich należyte urządzenie i utrzymanie. Prócz kosztów, bez których utrzymanie zbiorów obejść się nie może, należało tu także liczyć się z brakiem miejsca w naszym budynku, z którym na każdym kroku walczyć musimy. Każdy przybytek w zbiorach, każdy dar znaczniejszy, choćby jak cenny, budzi już w obecnych stosunkach obawę, co będzie z pomieszczeniem. Ofiarowano nam wprawdzie na sprzedaż dom graniczący z budynkiem Akademii, z propozycyi tej jednak nie mogliśmy korzystać, gdybyśmy bowiem w tym celu użyli funduszu żelaznego, zmniejszyłyby się przez to stałe dochody Akademii z odsetek od papierów, w których ten fundusz jest lokowany, co byłoby dotkliwym uszczerbkiem dla wydawnictw i badań naukowych. Wobec tego pojawiła się nawet myśl, żeby Akademia pozbyła się wszystkich tych zbiorów, ustępując ich Uniwersytetowi Jagiellońskiemu i innym instytucyom publicznym w Krakowie. Myśl ta jednak upadła; świadczy ona jedynie, jakie trudności mamy do przezwyciężenia wobec braku miejsca i ciasnoty naszego skromnego budynku. Usunęliśmy tylko w ostatnim roku z sal naszych zbiory, odnoszące się do archeologii historycznej i historyi sztuki, a korzystając z uprzejmości Dyrekcyi Muzeum Narodowego, złożyliśmy w niem jako depozyt te zabytki, po największej części przedmioty pamiątkowe, które pod troskliwą opieką tej instytucyi mogą stać się dostępniejszemi dla publiczności. Utrzymujemy natomiast muzeum fizyograficzne i antropologiczne, składające się przeważnie ze zdobyczy wycieczek naukowych, które odbywano z inicyatywy i kosztem Akademii; przedmioty, wchodzące w skład tych zbiorów, stanowią zatem niejako materyał do sprawdzenia wyników różnych prac naukowych, pomieszczonych w naszych wydawnictwach.

*(Dokończenie nastąpi).*

ćwiczenia jubileuszowe: 1) przechód na boisko; 2) ćwiczenia wolne wspólne; 3) ćwiczenia zastępów na przyrządach; 4) ćwiczenia gości; 5) ćwiczenia osobnych grup; 6) ćwiczenia „Sokoła" krakowskiego (budowanie piramid); 7) ćwiczenia lwowskiego „Koła gimnastyczno śpiewackiego szkół miejskich" (ćwiczenia maczugami); 8) ćwiczenia gron nauczycielskich. O godz. 8 zebranie towarzyskie w ogrodzie miejskim.

Wtorek 7 czerwca: Wyjazd do Oleska i Podhorzec z dworca Podzamcze.

Program ten po dłuższej dyskusyi zatwierdzono. Stanowcza uchwała co do utworzenia oddziału konnych „Sokołów" zapadnie później, a to po zreorganizowaniu banderyi i zrobieniu potrzebnych prób. W sprawie przedstawienia w teatrze, uchwalił komitet porozumieć się ostatecznie z dyrekcyą, celem wyboru sztuki, która ma być w tym dniu odegraną.

Na ojców chrzestnych sztandaru postanowił komitet zaprosić: Marszałka krajowego ks. Sanguszkę, prezydenta Mochnackiego, reprezentanta Związku czeskiego, reprezentantów Morawy i Kroacyi, dyrektora p. Zimę, członka Wydziału krajowego p. Romanowicza, posła p. Michała Michalskiego, prezesa Stow. kupców p. St. Markiewicza, reprezentanta wszystkich Towarzystw polskich, wreszcie prezesa „Sokoła" lwowskiego.

Na matki chrzestne: ks. Adamową Sapieżynę, p. Marchwicką, Mochnacką, Michalską, Romanowiczową, Piętakową, Małachowską, Gostyńską, Marszałkiewiczową, Bratkowską, Czarnikową i jednę z pań czeskich.

— **Ze sfer szkolnych.** Na posadę inspektora szkolnego okręgowego w Przemyślu przedstawiony został przez Radę szkolną kraj. ministrowi wyznań i oświaty do nominacyi p. Władysław Relinger, obecnie inspektor szkolny w Jarosławiu.

— **O pożarze czerlańskiej fabryki papieru,** własności braci Koliszerów, doniosła nam wczoraj prywatna depesza ze Lwowa. Dziś podajemy bliższe szczegóły. Ogień wybuchł o godz. $2\frac{1}{2}$ po południu w kurytarzu parterowym starej fabryki, który służył za magazyn papieru cygaretowego. Przy silnym wietrze płomienie obejmowały z szaloną szybkością wnętrze budynku, a pożar równocześnie rozszerzał się w dwie przeciwległe strony. Za owym kurytarzem znajdowała się sala do rastrowania papieru, gdzie w chwili wybuchu ognia zajętych było 70 dziewcząt, którym groziła niechybna śmierć. W jednej bowiem chwili stanęły w płomieniach schody, tak, iż przed przystąpieniem do gaszenia ognia musiano zająć się ratowaniem. Jedną część przy pomocy drabin wyprowadzono szczęśliwie z płonącego budynku, reszta ratowała się sama, skacząc z okien na niżej położone dachy przytykających budynków. Gdy już miano pewność, że nikt z ludzi nie zginął w płomieniach, przystąpiła miejscowa straż do gaszenia pożaru. Była to jednak daremna praca.

Ogień przeniósł się do głównej maszyny parowej, o sile 250 koni. W tym budynku znajduje się jeszcze druga maszyna najnowszej konstrukcyi o tej samej sile. Pomimo, iż płomienie wtargnęły już do tego lokalu, zarząd fabryki polecił obie maszyny utrzymać w ruchu, gdyż maszyny te, połączone wodnemi pompami, mogły znakomicie przyczynić się do ugaszenia pożaru. Niestety, po kilkunastu minutach musiano maszyny zastanowić, gdyż wnętrze budynku zapełnił czarny, gryzący dym, tak, iż maszyniści i robotnicy byli zmuszeni ratować się ucieczką.

I ogień szerzył się dalej, niczem niepowstrzymany, a po dwu godzinach zakład przemysłowy wraz ze wszystkiemi maszynami legł w gruzach. O godz. $4\frac{1}{2}$ nadjechała straż ogniowa gródecka ze swoim naczelnikiem, notaryuszem Henzem na czele. Płomienie zaczęły właśnie przedostawać się do kotlarni i do magazynu papieru. Tylko energicznemu ratunkowi straży gródeckiej zawdzięczyć należy, że kotlarnia i skład papieru ocalały.

Natychmiast po wybuchu pożaru przybył na miejsce wypadku starosta p. Michel ze wszystkimi urzędnikami. Widząc, że pożar przybiera ogromne rozmiary, zatelegrafował p. Michel do prezydenta miasta Lwowa z prośbą o pomoc. Otrzymawszy depeszę o godzinie 10 wieczór, p. prezydent Mochnacki udał się natychmiast osobiście na dworzec, celem wyjednania osobnego pociągu i pozostał na dworcu tak długo, dopóki osobnym pociągiem nie odjechał ze Lwowa tren pożarowy, który przybył do Czerlan około północy. Pomoc ta jednakże była spóźniona, gdyż fabryka czerlańska już nie istniała.

Z głównych budynków, które spaliły się do szczętu, wymienić wypada magazyn szmat, wielki budynek, zwany „stara fabryka," gdzie się mieściła maszyna do wyrobu papieru cygaretowego, rastrownia papieru, sala „holendrów," wreszcie magazyn konfekcyonowanych papierów (zeszyty, książki kupieckie, woreczki i t. p.). Z tym budynkiem graniczyła halla maszyn parowych. Tutaj nagromadzona była siła (600 koni), poruszająca całą fabrykę. Jedna z tych maszyn pędziła szlifiernię drzewa do wyrabiania masy drzewnej papierowej. W pobliżu szlifierni znajdowała się sala, w której wyrabiano papier drukowy, konceptowy i cygaretowy. I ta część fabryki uległa zupełnemu zniszczeniu. Nad tą pracownią leżała sala „holendrów," służących do wyrabiania papieru drukowego i kancelaryjnego. I z tego niema dziś znaku!

Uratowano tylko kotlarnię, magazyn druków i sortownię papieru. Zanotować wypada, że wszystkie maszyny są zupełnie zniszczone, a nawet główne mury spalonych budynków popękane. Jak silny był ogień, można najlepiej wnioskować z tego, że granitowe walce popękały na kawałki. Z maszyn pozostały tylko odłamy żelaza.

Żywioł niszczący nie ograniczył się jednak na samej fabryce. Pastwą jego stało się także 11 zagród włościańskizh.

Fabryka czerlańska zatrudniała 400 robotników i miała licznych odbiorców nietylko w kraju, ale i za granicą, między innemi także na Półwyspie Bałkańskim, w Indyach, a nawet w Japonii. Szkoda wynosi około 500.000 złr. Fabryka była ubezpieczoną w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń. O ile się zdaje, ogień nie był podłożony, ale powstał wskutek nieostrożności któregoś z robotników.

Z pewnego źródła dowiaduje się *Dz. Polski*, że zarząd fabryki czerlańskiej, rozporządzającej wielkiemi zapasami papieru, postanowił tak się urządzić, ażeby potrzeby swojej krajowej klienteli — choćby to nawet było połączone z wielkiemi ofiarami — zupełnie zaspokoić.

— **Wypadek na kolei.** Dyrekcya ruchu kolei państwowych we Lwowie donosi nam, co następuje: „Wczoraj w nocy po godz. 2 zetknęła się na dworcu w Stanisławowie maszyna pociągu towarowego wyjeżdżającego, z luźną maszyną na dworcu, przyczem niestety konduktor Franciszek Hoefflinger, pełniący służbę przy tym pociągu, życie utracił. Reszta służby nie poniosła żadnych uszkodzeń, prócz lekkich kontuzyj. Obie maszyny, jakoteż 3 wagony, zostały uszkodzone." Konduktor Hoefflinger był to młody człowiek, który dopiero przed rokiem się ożenił. Wczoraj wyjechała ze Lwowa do Stanisławowa osobna komisya, aby przeprowadzić dochodzenia na miejscu.

— **Projekt nowej kolei w Galicyi.** *Fremdenblatt* dowiaduje się, iż Ministerstwu handlu przedłożono projekt jeneralny linii żelaznej z Przyborki do Krosna, a ztąd do Dukli. Rewizya trasy tej linii ma być już wkrótce zarządzoną.

— **Ze Stanisławowa** donoszą, iż przybyła już tam komisya, wydelegowana przez prezydyum wyższego Sądu krajowego we Lwowie celem zbadania zarzutów, jakie poczyniono urzędnikom tamtejszego sądu, z powodu wyboru p. Hofmokla. W skład tej komisyi wchodzą pp.: radca wyższego sądu Barański i auskultant Papara.

— **Ze Stanisławczyka** koło Brodów piszą: Dziś (11 maja) około godziny 2 po południu nadciągnęła chmura od Łopatyna i spadł ulewny deszcz z grzmotami, a następnie grad, wielkości włoskich orzechów, padając przez kwadrans, pokrył grubą warstwą ziemię okolicy Stanisławczyka, poniszczył ze szczętem chmielarnie i zboża; pola, jak gdyby lodem wysłane.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Brunary wyżne, w powiecie grybowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— **W Warszawie** odbył się w sądzie okręgowym proces przeciwko osobom, należącym do rozgłośnej sprawy Pawlaka i Wyrostkiewicza, krwawych bohaterów dramatu kolejowego z dnia 19 listopada 1890 roku. Oskarżeni: włościanin wsi Pręczki w powiecie rypińskim, Stanisław, syn Piotra, Baczyński w wieku lat 46; poddana pruska, Franciszka, córka Franciszka, Szymczakówna, w wieku lat 28; włościanie gminy Mazów w powiecie łęczyckim, Ludwik, syn Franciszka, Ziółkowski, w wieku lat 68; Wiktorya córka jego (23 lat) i syn Jakób, szeregowiec rezerwowy artyleryi fortecznej petersburskiej (31 lat); włościanin wsi Chrząstówek w powiecie łęczyckim, Jakób, syn Wojciecha, Pawlak (25 lat) i włościanin wsi Pniewo w powiecie kutnowskim, Piotr, syn Józefa, Tomczak (45 lat), pociągnięci są do odpowiedzialności za to, iż nie przyjmując udziału bezpośredniego ani w morderstwie, dokonanem celem zrabowania Schmidta i Kuźnickiego, ani w zrabowaniu pieniędzy, lecz pod wpływem chęci zysku, po uprzedniem porozumieniu się z zabójcą, Franciszkiem Pawlakiem, zdecydowanym na dokonanie morderstwa, Baczyński i Szymczakówna świadomie przed dokonaniem przestępstwa, dawali przytułek u siebie Pawlakowi i Wyrostkiewiczowi, a następnie dostarczali im wszelkich środków do ukrycia się; Jakób Pawlak, Ludwik, Jakób i Wiktorya Ziółkowscy dopomagali do ukrycia morderców i ich zbrodni; wreszcie Piotr Tomczak wspierał radą i wskazówkami co do czasu, najbardziej sprzyjającego dokonaniu przestępstwa, tudzież co do terminu przyjazdu Schmidta do Pniewa. Włościanin wsi Nowe w powiecie kutnowskim, Feliks, syn Jana Dzierdzikowskiego, Michał, syn Mateusza, Kupczak (lat 58) i Wiktorya, córka Tomasza, Kupczakowa (lat 50) — oskarżeni są o to, że nie biorąc żadnego udziału w samem dokonaniu przestępstwa, już po spełnieniu tegoż, świadomie ukryli u siebie: Dzierdzikowski przyjęte przezeń od Franciszki Szymczakówny rubli 2.500, zaś Michał i Wiktorya Kupczakowie od Jana Wyrostkiewicza 10.801 rs., widząc, że pieniądze te pochodzą ze zbrodni.

Wczoraj zapadł w tej sprawie wyrok, mocą którego: Stanisława Baczyńskiego, Franciszkę Szymczakównę, Jakóba Ziółkowskiego, Jakóba Pawlaka, Feliksa Dzierdzikowskiego i Wiktoryę Ziółkowską, skazano na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót: Baczyńskiego na lat 15 Szymczakównę, Jakóba Ziółkowskiego i Jakóba Pawlaka na lat 10, a Jana Dzierdzikowskiego i Wiktoryę Ziółkowską na lat 6, a po odcierpieniu tej kary na osiedlenie ich wszystkich w Syberyi na zawsze; Michała Kupczaka uchwalono pozbawić wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zamknąć w wieży na 8 miesięcy, a następnie oddać go pod nadzór policyi na lat 2, Ludwika Ziółkowskiego zamknąć w wieży na 8 miesięcy, a Piotra Tomczaka zamknąć w wieży na jeden rok i dwa miesiące; wreszcie Wiktoryę Kupczakową uniewinnić.

Podsądni wysłuchali wyroku spokojnie. Tylko Szymczakówna i Ziółkowska po niejakiej chwili rzewnemi zalały się łzami.

— **Liceum francuskie w Moskwie.** Projekt utworzenia liceum francuskiego w starej stolicy carów wkrótce wejdzie w życie. W tym celu bawił w Petersburgu p. Flourens, były minister spraw zagranicznych we Francyi. Przyjmowano go tam nadzwyczaj gościnnie, a projektowi założenia liceum francuskiego w Moskwie obiecano poparcie. Celem istnienia tego zakładu naukowego będzie ściągnięcie do Rosyi jaknajwięcej młodzieży francuskiej, aby mogła obeznać się z językiem rosyjskim, z przeszłością i teraźniejszością narodu rosyjskiego. Dotąd bowiem, pomimo „węzłów przyjaźni," łączących oba narody, najwięcej fałszywych wiadomości i pojęć o Rosyi znaleść można w literaturze i prasie francuskiej. Może przy bliższem poznaniu Rosyi ostygną dla niej zbyt gorące sympatye we Francyi.

— **Intronizacya biskupa Vaughan** odbyła się w d. 8 b. m. w katedrze manchesterskiej w obecności licznego duchowieństwa katolickiego i tłumu wiernych. Po mszy świętej, odprawionej z wielką wspaniałością, ks. Norfolk wręczył nowemu arcybiskupowi Westminsteru, następcy kardynała Manninga, adres od duchowieństwa i dostojników świeckich, sławiący zasługi nowego arcypasterza, położone na polu popierania misyj zagranicznych i ciągłą jego a troskliwą dbałość o dyecezyę, której był biskupem przez lat dwadzieścia. Na adresie jest podpisany ks. Norfolk, margrabia Ripon, hr. Ashburnham i wielu innych przedstawicieli pierwszych rodzin w kraju. Po odczytaniu tego adresu, podał go na klęczkach nowemu dostojnikowi Kościoła ks. Norfolk. W odpowiedzi nań arcybiskup Westminsteru, podziękowawszy za słowa uznania, naszkicował żywot i dzieła swoich dwóch poprzedników, następnie mówiąc o kształceniu przyszłego pokolenia, położył nacisk na konieczność wychowania religijnego.

— **Spadkobiercy Garibaldiego** wytoczyli proces rządowi włoskiemu. Przed kilku dniami doszło do powszechnej wiadomości, iż skarb włoski nabył od spadkobierców Garibaldi'ego wyspę Caprerę za 300.000 lirów. Zgodzili się oni na tę sprzedaż dopiero wówczas, gdy zagrożono im wywłaszczeniem, albowiem minister marynarki uważał nabycie wyspy za nieodzowne ze względu na roboty regulacyjne. Suma, za jaką wyspa została kupiona, złożona jest w kasie depozytowo-pożyczkowej w Rzymie. Obecnie wszakże spadkobiercy Garibaldi'ego utrzymują, iż zostali pokrzywdzeni, albowiem Caprera posiada dwa razy większą wartość. Usiłują tedy cofnąć akt sprzedaży i wytoczyli proces, który rozstrzygać będzie sąd w Tempio; jego jurysdykcyi bowiem podlega Caprera.

— **Wstrząsający dramat** rozegrał się w ubiegłym tygodniu w Neapolu. Prokurator sądu w Rieti, hr. Baptysta Milano, cierpiał od pewnego czasu na rozdrażnienie nerwowe, które z powodu listów anarchistycznych z pogróżkami, jakie nieustannie odbierał, doszło do manii prześladowczej. Hrabia udał się w odwiedziny do rodziców mieszkających w Neapolu i w dniu przybycia był zdrów i wesół. W nocy wszakże obudził rodziców, wpadł w szał, biegał po wszystkich pokojach, druzgocząc wszystko, co mu stało w drodze i w końcu rzucił się do otwartego okna, by wyskoczyć na ulicę, lecz sędziwi rodzice zdołali go wczas powstrzymać. Rozpoczęła się jednak między rodzicami a synem rozpaczliwa walka, w której szaleniec zwyciężył, zdołał się oswobodzić, wyskoczył oknem i poniósł śmierć na miejscu, roztrzaskawszy głowę o kamienie.

— **Nowa polska kompozytorka** pojawiła się, jak donosi *Figaro,* w Paryżu. Jestto panna Florencya Menkmayerówna, która zamierza wystąpić w stolicy Francyi z kiku koncertami. Panna Menkmayer skomponowała już podobno operę w 5 aktach p. t. *Wiktoryna*, którą złożyła dyrekcyi nadwornej opery wiedeńskiej do wystawienia.

— **Portret Paderewskiego.** Wspominaliśmy niedawno, że na wystawie akademii sztuk pięknych w Londynie jest wystawiony portret Paderewskiego pędzla Almy-Tademy; ale uwagę publiczności angielskiej zwraca w wyższym jeszcze stopniu inny portret naszego znakomitego artysty, którego autorką jest margrabina Ludwika de Lorne, córka królowej Wiktoryi.

— **Karawany,** przybywające z Harraru w Zaile, na wybrzeżu Somali, opowiadają, iż wybuchła tam cholera, która się szerzy z niesłychaną gwałtownością. Kraj nawiedzony był nędzą głodową i obecnie wygłodzona ludność pada masami ofiarą straszliwej zarazy. Większość chorych umiera na ulicy; niepodobna wszystkich chować, skutkiem czego powietrze okropne. Nocą hyeny pożerają umarłych, nierzadko wszakże i konających. Co do liczby wypadków śmierci, wiadomości są sprzeczne, chwieją się między 150 a 300 dziennie; wiadomości dokładnych otrzymać nigdy nie będzie można, gdyż niema w Harrarze ani jednego lekarza. Wśród ludności panuje nieopisana trwoga; tak Europejczycy, jak krajowcy uciekają w góry, miasto wkrótce będzie całkiem opuszczone, handel zupełnie ustał. Okręty towarzystw francuskich i włoskich odmówiły przewiezienia do Europy kilku Europejczyków, przybyłych z Harraru do Adenu.

### Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 15 b. m.: Trzeci gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich: *Ofiara miłości*, dramat w 3 aktach Gwidona Maupassant i Jakóba Normand, z panną Marcello w roli Musotty.

We wtorek 17 b. m.: Czwarty gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich: *Koniec Sodomy*, dramat w 5 aktach Hermana Sudermanna; panna Marcello będzie Adą.

We czwartek 19 b. m.: Piąty gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich: *Rozwiedźmy się*, komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou, z panną Marcello w roli Cypryanny.

— Dnia 13 maja pogoda; termometr od +6·6 doszedł do +17·3 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7-mej rano dnia 14 maja stan jego był 747·0 mm., termometru +10·2 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 15 maja: św. Zofii i trzech córek; w poniedziałek dnia 16: św. Jana Nepomucena i Ubalda.

## Ruch artystyczny i umysłowy.

**Z Akademii Umiejętności.** Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 16 b. m. o godz. 6 wieczorem, na którem p. J. N. Sadowski odczyta drugą część swej monografii „O mieczu koronacyjnym, zwanym Szczerbcem." Poczem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

### Wieczór Towarzystwa muzycznego.

O kwintecie fortepianowym Schumanna, jako o dziele doskonałem, stworzonem w dobie rozkwitu talentu kompozytora, nie potrzebujemy powtarzać uwag, umieszczonych na tem miejscu niejednokrotnie. Przy fortepianie zasiadła tym razem utalentowana amatorka, p. Eugenia Jurowicz. — Jędrne uderzenie i wielki zasób techniki, pozwalają pianistce w zupełności owładnąć instrumentem, to też partya fortepianowa wypadła nader poprawnie. Scherzo i Finale pokonała młoda artystka zwycięsko, jedynie w prześlicznem Andante, a raczej marszu żałobnym przydałoby się więcej poezyi. Dzielny kwartet smyczkowy, złożony z pp. Singera, Heggenbergera, Ostrowskiego i Stingla trzymał się doskonale. Zalety gry panny Jurowiczównej uwydatniły się wybitnie w odegranych przez nią: Fudze Bacha, Serenadzie Noskowskiego i Waryacyach Paderewskiego, kompozycyach szczęśliwie dobranych do jej temperamentu, których wykonanie nie pozostawiało nic do życzenia, świadcząc wymownie o poważnych studyach pod kierunkiem wybornego mistrza.

Pp. Żeleński, Singer i Stingl zapoznali publiczność z dobremi transkrypcyami *Benedictus* Bacha i prześlicznej „Jaruchy" Żeleńskiego, które wyszły z pod pióra młodego kompozytora francuskiego, Bernhardi'ego.

Miłą niespodzianką był zupełnie nieprzewidywany śpiew p. Kamillowej, która, bawiąc chwilowo w Krakowie, z niezwykłą uprzejmością przyjęła zaimprowizowany współudział w wieczorze. Głos duży, dziwnie świeży, o miękkiem, bardzo szlachetnem i sympatycznem brzmieniu, emisya doskonała, wolna od błędów, skala bardzo obszerna i doskonale wyrównana, koloratura wyborna, zarówno w staccatach, jak w gamie, tryl ładny, przy tem wszystkiem zadziwiająca czystość intonacyi, dykcya wyrazista i niepospolita inteligencya, dozwalająca na wykonanie pełne ekspresyi, o ile artystki, przyzwyczajonej do sceny, nie krępowała estrada, oto zalety tego wybitnego talentu, które, wskazując na wytrawną szkołę, każą rokować artystce, obdarzonej wszystkiemi warunkami scenicznemi, świetną przyszłość. Potwierdza to krótka, ale znamienna karyera śpiewaczki, która przystąpiwszy dość późno do poważnych studyów, po debiutach we Lwowie, zdobywszy sobie odrazu uznanie krytyki i publiczności, występowała w zeszłym roku z wielkiem powodzeniem na scenie warszawskiej, a obecnie, ukończywszy gościnne występy w Pradze, pożegnana świetnemi ocenami, zaangażowaną została do Drezna. Artystka odśpiewała po polsku aryę z *Traviaty,* ciepłym dźwiękiem ślicznego głosu i piękną kantyleną czarując publiczność, która natarczywie domagała się dorzucenia czegoś nad program. Znużenie po podróży nie dozwoliło artystce życzeń tych wypełnić, mamy jednak nadzieję, że przedstawiwszy się jak najkorzystniej, nie ograniczy się pani Kamillowa na jednym występie, i nie odmówi nam przyjemności usłyszenia swego śpiewu na koncercie.

Chór męski Towarzystwa zrobił znowu wielkie postępy. Liczebnie okazały i doborowy zastęp śpiewacki, złożony z członków wszystkich kół towarzyskich miasta, śmiało pochlubić się może rezultatami sumiennej i systematycznej pracy, poważne dającej plony, jeżeli materyał składa się z rutynowanych śpiewaków i dobrych głosów. Wykonanie czterech pieśni Reisera, Brahmsa, Zöllnera i Liebego było wzorowe, zwłaszcza z „Kołysanki" Brahmsa zrobił chór wytworne cacko. Szlachetne i umiarkowane wyzyskanie efektów dynamicznych wskazuje na nieposlednią muzykalność karnego, każdemu skinieniu batuty posłusznego ciała. Cieniowanie bliskie już jest doskonałości; pianissima wyborne; wyrazistość dykcyi, na której niedawno jeszcze zbywało chórowi, zasługuje na gorące uznanie; jedynie crescenda są jeszcze za nagłe. Zbierając zasłużone oklaski, musiał chór powtarzać jednę z trzech ślicznych „pieśni włoskich" Galla, które zakoń-

## Wystawa muzyczno-teatralna.

Strejk doróżkarzy i niepogoda zupełnie nie majowa źle wróżyły powodzeniu wielkiej międzynarodowej wystawy muzyczno-teatralnej w Wiedniu; obawiano się bardzo poważnie fiaska, które wobec olbrzymich przygotowań mogłoby być dla Wiednia katastrofą o znaczeniu bardzo doniosłem. Na szczęście obawy zawiodły: strejk się ukończył pewnego rodzaju kapitulacyą przed woźnicami „einspännerów" i fiakrów, a słońce, które wraz z nimi sprzysięgło się przeciwko wystawie, ukazało pogodniejsze oblicze zamiarom obu wielkich dam, stanowiących dusze wspaniałego przedsięwzięcia.

Powiadają po cichu, że byłoby znacznie lepiej, gdyby zamiast tych dwóch „dusz" jedna tylko królowała niezliczonym dyrekcyom, komitetom i subkomitetom wystawy. Cały bowiem wyższy świat wiedeński podzielił się na dwa stronnictwa: jedno pragnęłoby na miejscu tej „jednej" widzieć tylko ks. Paulinę Metternich, inne chciałoby ją zdetronizować i berło oddać w ręce księżnej Hohenlohe. Księżna Metternich o tyle ma prawo pierwszeństwa o ile podobno w jej głowie powstała pierwsza myśl projektu wystawy: złośliwi twierdzą, że księżna Hohenlohe nie może przebaczyć swojej rywalce szczęśliwego pomysłu i że w szlachetnej emulacyi postanowiła przynajmniej uprzedzić ją w jego przeprowadzeniu. Dlatego na walnej naradzie stronnictwa antymetternichowskiego uchwalono przygotować przedewszystkiem świetne otwarcie wystawy; nadworny poeta księżnej przygotował inauguracyjny *Festspiel*, jej przyjaciółki i jej wielbiciele planowali żywe obrazy... aż nagle dyrekcya, pozostająca pod innym wpływem, oświadczyła, że pierwszy wieczór oddany jest już do rozporządzenia trupie berlińskiej i że zatem projektu *Festspielu* wypadnie zaniechać. Zawiedzeni w chwalebnych zresztą intencyach, czekają na pierwszą sposobność odwetu. Nadarza się ona rzekomo niebawem. Księżna Metternich zapowiada elektryczne nocne *corso* na Praterze: i wtedy właśnie najniespodziewaniej policya oświadcza w ostatniej chwili, że ze względu na bezpieczeństwo publiczne nie może na eksperyment podobny pozwolić; książę Hohenlohe z góry już wiedzieć miał o rozporządzeniu policyi. Ale niewątpliwie jest to tylko oczywista plotka, tak samo, jak najoczywiściej plotką tylko być może, jakoby księżna Metternich przez chęć wywarcia zemsty na policyi wywołać miała i podtrzymywać strejk fiakierski. To tylko prawda, że Cesarz oglądając wystawę, zwrócił się do księżnej i rzekł z uśmiechem: „Wasza Książęca Mość miałaś dużo kłopotów z wystawą." Notujemy to wszystko z obowiązku, bo cały Wiedeń interesuje się żywo tym zakulisowym prologiem wystawy, który jej zresztą jak łatwo zrozumieć, żadną miarą nie mógł wyjść na dobre.

Dość, że wystawa jest otwarta i że zwiedzają ją niezliczone tłumy. Trudno po kilku dniach objąć jej cały ogrom, zwłaszcza, że nie do wszystkiego dostęp jest łatwy. Tak naprzykład stajemy przed oddziałem mejningeńskiego teatru dworskiego: widzimy urządzony z dekoracyj teatralnych wspaniały salon, rozpoznajemy w głębi portret panującego księcia sasko mejningeńskiego, patrzymy na zamknięte książki i małe modele, których zdaleka rozpoznać nie sposób; gruby sznur nie dozwala nam dostąpić bliżej. Podobnie rzecz się ma między innemi ze zbiorem instrumentów barona Nataniela Rothschilda. W każdym razie można się rozejrzeć po wystawie ogólnikowo, zoryentować się w jej rozkładzie, wysłuchać kilku przedstawień berlińskich artystów w teatrze wystawowym, napoić się w hali koncertowej muzyką, a potem jeszcze nie raz przyjdzie ze wszystkiego zdawać sprawę, dokładniejszą i szczegółowszą, niż dzisiejsza.

Wystawa ma trzy wybitnie odróżniające się działy: przedewszystkiem uderza oczy wykwintny, duży, drewniany, ale bezpieczny i wygodny teatr, zbudowany przez znanych architektów wiedeńskich Fellnera i Helmera, których znamy z projektów na teatr krakowski; w budynku tym dawać będą kolejno przedstawienia towarzystwa dramatyczne niemieckie, francuskie, polskie, włoskie, węgierskie, rosyjskie i wiele innych, o których jeszcze nie słychać. Obecnie gości tam teatr niemiecki z Berlina pod dyrekcyą p. L'Arronge wraz ze znakomitym komikiem charakterystycznym Engelsem. Muzyce poświęcona jest hala muzyczna, obliczona na 1.600 osób, także drewniana, ale pod względem akustycznym wyborna. Środek rotundy wystawowej zamieniony jest na park angielsko-francuski z basenami i z fontanną; na około parku urządzone są wnętrza scen, przedstawiające salony, oranżerye, ogrody; nie wszystkie są jeszcze ukończone, cztery oddziały zasłonięte są przed wzrokiem widzów. Pomiędzy owemi scenami znajdują się bufety i kawiarnie; w tak zwanych transeptach mieści się wystawa przemysłowa, bazar wszelkich przedmiotów, potrzebnych do użytku teatralnego; obok niego salon dla obcych, pełen dzienników i stolików do pisania. Wewnątrz wspomnianych *intérieurs* scenicznych znajdują się poszczególne działy narodowe; najbogaciej ze wszystkich przedstawia się dział rosyjski. Dział włoski ma być jeszcze wspanialszy, ale jeszcze nie jest gotowy. Poza tem wszystkiem idą budowle rozrywkowe. Osobny kwadrat zajmuje Wiedeń z roku 1692, plac Hoher Markt odtworzony historycznie, urządzony przez przedsiębiorcę kosztem 100.000 złr.; wejście do niego płaci się osobno. Na środku placu będzie stał „Hanswursttheather," przy nim teatr maryonetek. Naprzeciw hali muzycznej zbudowano chiński teatr cieniów. Niezwykle wspaniała jest prawdziwie łudząca Panorama: publiczność patrzy na nią, jak z pokładu wielkiego parowca, który wpływa rzekomo do portu w Nowym Jorku.

Przypatrzmy się naprzód teatrowi. Wieczorem oświetlony jest wspaniale: świeci po całym Praterze jak pełen blasków pałac zaczarowany. Długie szeregi niezliczonych lamp elektrycznych oślepiają tłumy, spieszące na przedstawienie *Stelli*, gdzie pani Gessner gra tytułową rolę dość nieszczególnie, Kainz za to przepysznym głosem deklamuje Fernanda. U wejścia, pod łukiem portalu, dwa kolorowe geniusze dmą w puzony. Sala widzów jest pełna wytwornej elegancyi, sprawia wrażenie bardzo wesołe i swobodne, nie znać w niej ciasnoty przykrej, wogóle w teatrach tak częstej. Mieści się w niej 1653 osób. Na parkiecie, zaopatrzonym w ośmnaście wejść, znajduje się 700 wygodnych foteli z bardzo szerokiemi przejściami. Po nad niemi wznosi się dookoła jedna galerya, balkon o 410 miejscach numerowanych i 100 stojących, wreszcie parter stojący na 300 osób. Dach łukowy skonstruowany jest według zupełnie nowego systemu: między łukami w płytach są okna także łukowe. Wszystko wogóle jest lekkie i niezwykle dla oka przyjemne. Dekoracyjne ozdoby składają się w harmonijny akord z barwy białej i czerwonej ze złotem. Rzeźbień dokonał artysta Strictius, imitacyi gobelinów na ścianach malarze Burghart i Kott; na ścianach tych w portretach gobelinowych ukazują się twarze Goethego, Schillera, Lessinga, Shakespeara, Molière'a Mozarta, Rossiniego i Wagnera, obok scen z dramatów i oper tych poetów i kompozytorów. Z sufitu zwiesza się przepyszne lustro w którym odbija się przez pryzmy szklanne światło lamp żarzących i sprawia imponujący efekt. Lóż jest cztery dworskich w proscenium i piąta dla komitetu w głębi sali ponad galeryą. Orkiestra jest w zagłębieniu, przy przedstawieniach dramatycznych może być całkowicie usunięta, przy operach tak powiększona, że dostarczy miejsca 40 do 75 muzykom. Akustyka ma być bardzo dobra; drewniane ściany dają naturalny resonans. Scena sama ma $13\frac{1}{2}$ metra szerokości, jest więc nieco mniejsza, niż scena opery dworskiej, prawie tak duża, jak scena Volksteatru, a o trzecią część większa niż scena nowego Burgteatru. Mogą być na niej zupełnie dobrze użyte dekoracye opery. Dzienniki podnoszą z wielkiem uznaniem, że wszyscy artyści i przemysłowcy biorący udział w budowie tego teatru nietylko zrzekli się zarobku i zysku lecz sami ponieśli ofiary.

Inny widok przedstawia sala koncertowa: niema w niej żadnych ozdób. Cztery nagie ściany, przemokłe od deszczu, nadają hali charakter bardzo smutny. Organy tylko umieszczone w głębi wskazują przeznaczenie budynku. W niedzielę odbył się już pierwszy koncert. Było zimno, publiczność zapełniła salę, ale nie zdejmowała ani paltotów, ani kapeluszy. Przed przedstawieniem można było dostać program koncertu — jest to mała książeczka o kilku stronnicach, zaopatrzona w motto z Hebbla, słowo wstępne, uwagi o utworach, które mają być odegrane, oraz spis 104 członków Towarzystwa filharmonicznego. Dyryguje niem Dr Hans Richter, przywitany oklaskami bez szczególniejszego jednak entuzyazmu. Uwertura dopiero z *Fletu zaczarowanego* Mozarta, wprawiła publiczność w zapał. Dziewiąta sonata Beethovena, której wykonanie trwało pięć kwadransów, znużyła trochę, jakkolwiek zachwyciła tak samo. Zarówno Towarzystwo filharmoniczne, jak i *Männergesangverein* zasługują na zupełne i całkowite uznanie; były to produkcye wzorowe i bez zarzutu. W kwartecie solowym to samo można było tylko powiedzieć o p. Müllerze i pani Kaulich; dwoje ich towarzyszów mniej dostrajali się do całości. Przy muzycznych numerach programu tony instrumentów smyczkowych zacierały się nieco z powodu panującej w sali wilgoci.

Co do wnętrza rotundy zoryentować się w niej dzisiaj jeszcze nadzwyczaj trudno, bo daje się dotkliwie uczuć brak właściwego katalogu. Błądzi się naoślep, ogląda się przybory teatralne i muzyczne, patrzy się z pietyzmem na relikwie po nieśmiertelnych mistrzach tonu i słowa. Każdy idzie za popędem swego serca, czy upodobania i zagłębia się w portretach, rękopisach, partyturach, pamiątkach. Tłumy przypatrują się z czcią niezliczonym portretom Goethego; przed gabinetem Lessinga nie śmieją podnosić głosu i mówią szeptem. Liszta widzi się w pamiątkach i portretach prawie od urodzenia aż do śmierci. Podobnie Beethovena, Mozarta, Haydna i wielu innych. Pokój, w którym umarł Donizetti, skupia wielu wielbicieli włoskiego mistrza. Nieopodal widać w witrynie kostium Adelajdy Ristori w roli Maryi Stuart — gdzieindziej wystawę azyatycką i japońską.

Najwięcej zajęcia budzi wystawa teatrów wiedeńskich, zebrana przez Dra Glossyego, pełna pamiątek po popularnych i ulubionych artystach Wiednia: Raimundzie, Kronesie, Nestroyu, Karlu, Scholzu i innych. Równy interes wzbudzają obrazy i pamiątki z klasycznej epoki niemieckiego teatru za Goethego i Schillera. Wystawa francuska zawiera pierwszorzędne dzieła sztuki w obrazach, instrumentach i gobelinach. Scena rosyjska przedstawia pokój w Kremlu — dekoracye używane przy przedstawieniu *Cara Borysa* w Moskwie. Nie wiadomo, gdzie się pierwej zwrócić, co pierwej podziwiać, czem się przedewszystkiem zachwycać. Ale na szczęście wystawa będzie jeszcze trwała długo: z katalogiem w ręku łatwiej będzie ją szczegółowo rozpatrzeć. Artyści berlińscy tymczasem już w drugiej połowie maja ustąpią miejsca stowarzyszonym Komedyi Francuskiej. Trzeba się im zatem, póki można, zbliska przypatrzeć: grali dotychczas Goethego „Stellę" i „Współwinnych", oraz komedyę Wolzogena i Schumana o piętnie czysto berlińskim p. t. „Dzieci ekscelencyi". Zapowiadają zaś niebawem *Zimową Powieść* Shakespeara.

*(Dokończenie nastąpi).*

czyły wieczór. O zaletach tych kompozycyj pisaliśmy już po pierwszem ich wykonaniu.

Czystość intonacyi w chórze, zresztą wzorowa, zachwiała się nieco przy końcu, zapewne z powodu tropikalnego upału w szczelnie napełnionej sali. Liczny udział publiczności był bardzo pochlebnym objawem wzrastającej muzykalności naszego grodu, skoro poważny program wieczoru, dobrany umiejętnie i artystycznie wykonany, choć nieprzedstawiający żadnej tak zwanej „wielkiej" atrakcyi i zapowiadający produkcye li tylko sił miejscowych, tak wielu znalazł w pogodnym dniu wiosennym zwolenników. Całość wieczoru należała do najudatniejszych w tym sezonie.

## Telegramy własne „Czasu".

**Wiedeń** 14 maja. Wobec pogłoski, jakoby rząd węgierski z okazyi śmierci ministra Barossa zamierzał oddzielić pewne agendy od ministerstwa handlu i utworzyć osobne ministeryum komunikacyj, otrzymuje *Polit. Corresp.* ze strony dobrze poinformowanej zapewnienie, iż taki zamiar, do którego urzeczywistnienia byłoby zresztą potrzebnem wydanie specyalnej ustawy, nie istnieje. Prawdą jest tylko, iż sprawy drogowe mają być wyłączone z zakresu ministerstwa handlu i przekazane ministerstwu spraw wewnętrznych, co już jest przewidziane w projekcie ustawy o reformie komitatów.

**Petersburg** 14 maja. W listopadzie b. r. będzie powołanych do czynnej służby wojskowej 262,000 żołnierzy, a prócz tego specyalnie do służby na Kaukazie 2400 żołnierzy.

Na posiedzeniu Towarzystwa geograficznego zakomunikowano, iż car darował Towarzystwu 30 tysięcy rubli z podziałem na trzy lata na cele dalszego badania Azyi środkowej, co umożliwi wysłanie latem ekspedycyi do Chin zachodnich i na pogranicza Tybetu.

## Telegramy biura koresp.

### Przedłożenia walutowe.

**Wiedeń** 14 maja. W Izbie deputowanych przedłożył dziś minister skarbu Dr Steinbach sześć projektów ustawy, z których pięć dotyczy regulacyi waluty, a jeden zawiera upoważnienie dla ministra skarbu do skonwertowania 5% nieopodatkowanej renty papierowej, 5% obligacyj państwowej kolei przedarulańskiej i 4¼% obligacyj kolei Arcyksięcia Rudolfa.

Dwa projekty z przedłożeń walutowych zawierają zasady reformy monetarnej i walutowej. Pierwszy wprowadza koronę, jako jednostkę monetarną; drugi, mieszczący w sobie układ monetarny z Węgrami, ogłasza, iż nowa waluta będzie walutą złotą z koroną jako jednostką, rozpadającą się na 100 halerzy (Heller). Relacya ustanowiona jest w ten sposób, iż z 2952 koron wybijać się będzie z jednego kilo złota monetarnego o zawartości 900/1000, czyli 3,280 koron z jednego kilo czystego złota. Ze złota wybijane będą sztuki po 20 i 10 koron. Ustawa oznacza normalną wagę monety, tudzież minimalną wagę, przy której osoby prywatne obowiązane są jeszcze przyjmować nową monetę. Mennica państwowa wybijać będzie złoto zarówno na rachunek państwa, jak i na rachunek prywatny. Dukaty wybijane będą i nadal, jako t. zw. moneta handlowa; natomiast ośmio- i cztero-guldenowe sztuki złote nie będą nadal wybijane.

Prócz tych państwowych monet złotych pozostają w obiegu państwowe monety srebrne austryackiej monety, a mianowicie równy dwom koronom srebrny gulden austryackiej waluty. Również wybijane będą monety srebrne, jako zdawkowe waluty koronowej, a mianowicie jednokoronówki i monety po 50 halerzy, dalej niklowe sztuki 20 i 10 halerzy, wreszcie bronzowe po 2 i 1 halerze. — Zawartość srebra monetarnego wynosi 835/1000. Z jednego kilo srebra monetarnego wybijać się będzie 200 jednokoronówek.

Monety niklowe wybijane będą z czystego niklu. 20-halerzówki ważyć będą 3 gramy. Bronz monetarny składać się będzie z 95 części miedzi, 4 cyny i 1 cynku. Wybijanie monet ułamkowych odbywać się będzie na rachunek państwowy. Kontyngent wypłacony w tej mierze na Przedlitawię, jest następujący: Na wybicie i emisyę monet srebrnych 140 milionów koron, na monety niklowe 42 miliony, na monety bronzowe 18,200,000 koron. Dotychczasowa zdawkowa moneta srebrna i miedziana waluty austryackiej zostanie wycofana z obiegu. Aż do wycofania jej z obiegu zatrzymuje ona siłę płatniczą w wyżej oznaczonym stosunku jednego guldena, równego dwom koronom.

Pieniądze papierowe waluty austryackiej pozostają na razie w obiegu w tymże stosunku jednego guldena do dwóch koron.

Uregulowanie i zaprowadzenie obowiązkowego liczenia w nowej walucie nastąpi w drodze specyalnych ustaw.

Układ monetarno-walutowy z Węgrami postanawia, że wszystkie, w każdej z połów Monarchii wybite monety, mają być bezwarunkowo dopuszczone do obiegu, jako monety własnego stempla. Ogólny kontyngent, z którego wybijać się będzie monety ułamkowe, oznaczony zostaje na razie w ten sposób, iż monet srebrnych będzie wybitych za 200 milionów koron, niklowych za 60 milionów, bronzowych zaś za 26 milionów. Stosunek kontyngentu austryackiego do węgierskiego wynosi 70 : 30. I te monety mają zapewniony równy ustawowy obieg w obu połowach Monarchii. Oba rządy przedłożą w stosownej chwili za wzajemnem porozumieniem się ciałom prawodawczym projekty wykupienia not państwowych. Koszta tego wykupna do wysokości 312 milionów guldenów ponoszone będą wspólnie w stosunku 70 : 30.

Co się tyczy uporządkowania obiegu pieniędzy papierowych i podjęcia wypłat w gotówce, to w stosownej chwili nastąpi w tej mierze porozumienie się między rządami. Układ obowiązuje do końca roku 1910. Po wejściu w życie układu prowadzić będą oba rządy dalsze rokowania, celem ułożenia wspólnych ustawowych zarządzeń, dotyczących powszechnego zaprowadzenia obowiązkowego liczenia w monecie koronowej w związku z uporządkowaniem całego systemu monetarnego, obiegu pieniędzy papierowych, wreszcie w związku z podjęciem wypłat w gotówce.

Trzeci projekt ustawy postanawia, że długi płatne w guldenach złotych, mają być umarzane także nową państwową złotą monetą, przyczem 42 guldenów austryackich równa się 100 koronom.

Czwarty projekt ustawy zawiera dodatek do statutu banku austryacko-węgierskiego, zobowiązujący bank do wykupywania w każdym czasie banknotów za monetę złotą po kursie nominalnym lub za złoto w sztabach według ustawowej stopy monetarnej, przyjętej w walucie koronowej.

Piąty projekt ustawy upoważnia ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczki celem nabycia złota do wybijania monet; pożyczka nastąpić ma w drodze wypuszczenia 4% wolnej od podatków austryackiej renty złotej, a mianowicie wykupione być mają złotem austryackie guldeny złote w kwocie 183.456,000, zaś wykupiona ilość złota ma być przerobiona w nową państwową monetę złotą, a dysponowanie tym funduszem może nastąpić tylko w drodze ustawodawczej. Kontrolę nad tym funduszem sprawować będzie komisya Rady państwa do kontroli długów publicznych, której służy prawo kontrolowania depozytu. Rząd obowiązany jest we właściwym czasie przedłożyć projekt o uporządkowaniu obiegu biletów bankowych i asygnat hipotecznych, które w notach państwowych, które w obiegu reprezentują owe asygnaty.

**Wiedeń** 14 maja. Minister skarbu, przedkładając w Izbie projekty walutowe, zaznacza potrzebę reformy austryackich stosunków walutowych. Jak długo istniał deficyt, nie można było przystąpić do tego zadania, pociągającego za sobą nowe ofiary.

Minister mówi dalej.

**Buda-Peszt** 14 maja. Węgierskie projekty walutowe są w głównej części identyczne z projektami austryackimi. Jeden z projektów zarządza wypowiedzenie, względnie wykupno 5% obligacyj renty papierowej w łącznej wysokości 358 milionów złr., tudzież zapadających po dniu 1-go lipca b. r. obligacyj i akcyj upaństwowionych kolei żelaznych. Najmniej na trzy miesiące przed wykupnem musi wykupno być publikowane. Minister skarbu otrzymuje upoważnienie do emitowania w miejscu powyższych papierów wartościowych, nowych papierów, niżej oprocentowanych, a opiewających na walutę koronową, ewentualnie zaś może minister skarbu wypuścić w miejsce obligacyj kolejowych odpowiednią ilość 4% renty złotej, ubezpieczonej na majątku kolei i umarzalnej w ciągu 75 lat.

W motywach zaznaczono, że minister skarbu zaczerpnął 45 milionów guldenów złotych z zapasów kasowych. Wobec tego w stosunku kwot potrzeba jeszcze Węgrom do wykupna renty papierowej i zapasu złota 36,600.000. Ta suma, gdyby bilans płatniczy Austryi i Węgier wynosić będzie na skutek najbliższych nadwyżek. Dopiero gdyby stosunki eksportowe monarchii spowodowały się niekorzystnie, zaszłaby potrzeba zaciągania pożyczki na złoto.

**Wiedeń** 14 maja. Przybył tu Namiestnik Galicyi hr. Badeni.

**Wiedeń** 14 maja. Hrabia Murany (ks. Ferdynand bułgarski) przybył tu wczoraj wieczorem o godz. 10 z kolei południowej i wyjechał dziś o godz. 11 koleją państwową do Poprad Felka.

**Wiedeń** 14 maja. Komisya podatkowa obradowała wczoraj nad projektem podatku zarobkowego. Gomperz za cenną reformę uważa przyznane uwolnienie od podatku zarobkowego na rzecz uprawiających przemysł domowy i ubogich rzemieślników, sądzi jednak, że niestosowne jest wciągnięcie podatku dochodowego pierwszej klasy do podatku zarobkowego. Nie można polecać składania komisyi bez względu na ciała wyborcze, ponieważ należy się obawiać majoryzowania średnich i większych przemysłów przez drobne i najdrobniejsze, co nie może leżeć w intencyi rządu. Co się tyczy taryfy podatku zarobkowego, byłoby lepiej, zamiast ustanawiania stopy maksymalnej i minimalnej, aby dla każdej pozycyi taryfy oznaczyć cztery do pięciu stałych stóp. Nakoniec widzi mowca brak stałości w wyznaczeniu podatku zarobkowego tylko co dwa lata; byłoby to bardzo niekorzystne dla przemysłowców. Projekt podatku zarobkowego przed przedłożeniem powinien był być oddany do zaopiniowania Izbom handlowym; ażeby to naprawić, stawia mowca wniosek, by prezydyum Izby deputowanych wezwało teraz wszystkie Izby handlowe do złożenia swoich opinij.

Hofmann-Wellenhof wskazuje na niedogodności systemu kontyngentowego i repartycyjnego, zaostrzone jeszcze przez skład komisyj. W komisyach dla podatku zarobkowego powinny być uwzględniane związki przemysłowe. Pośredni wybór komisyj z wyjątkiem miast trzynastu, jest jeszcze niebezpieczniejszy przy sprawach podatkowych, niż w sprawach politycznych. Powinna także być przyjęta zasada, że przedsięwzięcia zarobkowe, które nie dochodzą do pewnej granicy rocznego zarobkowania, powinny być od podatku uwolnione. Należy dalej uważać na to, aby przez ewentualne wymiary podatków, polityczne prawa nie były ograniczone. Słuszną jest rzeczą, aby kobiety samodzielnie prowadzące przemysł, mogły korzystać z prawa wyborczego przy wyborach do komisyj przemysłowych. Taryfa przez swoje specyalizowanie wywołuje zamęt i musi być uproszczona. Przyjęcie szczególniej wysokich pozycyj dla Wiednia, nie jest usprawiedliwione. Mowca omawia szczegółowo opodatkowanie przemysłu gospodnego; błędem jego zasadniczym jest podział na lokale porządne, średnie i eleganckie. Dziwnie wygląda postanowienie, że przy wyszynku „notorycznie dobrych win," oraz „rozmaitych specyalnych piw," można żądać wyższej stopy podatkowej. Podobnie nieuzasadnione różnice dają się uczuć także przy opodatkowaniu domów zajezdnych.

Mauthner krytykuje zwłaszcza taryfę i wykazuje, że wbrew godnym uznania socyalno-politycznym zamiarom, które przy przedkładaniu tego projektu zostały objawione i które głównie na tem polegały, że drobni opodatkowani mieli doznać ulgi, projekt ten jest istotnie bardzo silnem, zarówno absolutnem, jak względnem zwiększeniem ciężaru w bardzo wielu wypadkach. Szczegółowe przerobienie taryfy jest pożądane. — Zarząd finansów interesuje się tylko ustaleniem kontyngentu, a nie rozdziałem podatków. Mowca obawia się, że tem większy zysk będzie ciągnął rząd z podatków przychodowych, im mniejszy będzie dochód z podatku osobisto-dochodowego w pierwszym okresie. Mowca zwraca się przeciwko projektowanemu skontyngentowaniu; zaleca zniżenie kontyngentu podatków najwyżej na 15 milionów, wyraża niezadowolenie z powodu zadaleko idącego specyalizowania taryfy, która jest trudno zrozumiała, a po części także niesprawiedliwa, poleca zupełne jej uproszczenie przez ustanowienie mniejszej ilości grup z bardzo od siebie oddalonemi minimalnemi i maksymalnemi stopami, oraz uwzględnienie liczby zajętych w przemyśle robotników. Wobec życzliwości wszystkich stronnictw dla reformy podatkowej spodziewa się mowca, iż także rząd zgodzi się na zmianę taryfy podatku zarobkowego, ażeby dzieło reformy jak najszybciej przeprowadzić.

Czecz sądzi, że socyalno-polityczna strona projektu zjednała mu z początku wiele sympatyi, lecz okazuje się, że dla pokrycia opustów będzie utworzona wielka rezerwa podatkowa przez to, że rolnictwo niesłusznie ma być obciążone. Mowca przemawia za repartycyą według krajów koronnych i uwolnieniem od podatków dla pewnych industryj, które się chce podnieść, oraz projektuje, aby zasięgnąć u Towarzystw rolniczych opinij o projekcie.

Baron Widdersperg także sądzi, że iluzye znikły i że okazało się, iż rolnictwo bardzo jest obciążone. Wielu rolników ratowało się dotąd uprawianiem drobnych rolniczych przemysłów, które teraz mają być znacznie opodatkowane. Mowca jest przeciwny osobistemu wykonywaniu prawa wyborczego przez kobiety i zwraca się przeciwko sposobowi ułożenia taryfy co do przemysłu gospodnego. Jeżeli się orzeka, że każda gospoda, w której się sprzedaje dobre wino i dobre piwo, albo gdzie panuje pewna elegancya, powinna być bardziej opodatkowaną, to jest w tem pewna premia i pewne wezwanie do sprzedawania złych napojów i złych potraw. Elegancya zaś nie zawsze przynosi dochód.

Przewodniczący komisyi Menger oświadczył, że sporządził spis pytań, które powinnyby być poddane ściślejszej komisyi do rozważenia. Dziś wieczorem dalszy ciąg obrad.

**Wiedeń** 14 maja. Jeneralne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei węgiersko-galicyjskiej, pod przewodnictwem Kozłowskiego, przyjęło jednomyślnie sprawozdanie z czynności, stwierdzające sytuacyę zupełnie uporządkowaną, udzieliło absolutoryum Radzie nadzorczej i wybrało na nowo ustępujących jej członków Hirkanyi'ego i Steigera. Fundusz rezerwowy wynosi 59,168 złr.

**Praga** 14 maja. Ponieważ nadzwyczajna nędza w górach Kruszcowych została usunięta wskutek poprawienia się stosunków zarobkowych, centralny komitet ratunkowy rozwiązał się. Na ostatniem posiedzeniu dziękował prezydent namiestnikowi, któremu należy przypisać głównie zasługę w dopięciu celu.

**Buda-Peszt** 14 maja. Stan zdrowia Fejervaryego jest lepszy.

Wczoraj rozpoczął się w Nowym Sadzie proces przeciwko trzem kobietom, oskarżonym o zamordowanie mężczyzny, który był ojcem jednej, mężem drugiej, a kochankiem trzeciej z oskarżonych.

**Szczecin** 14 maja. Przybyli tu oboje cesarstwo, witani z entuzyazmem. Miasto uroczyście przyozdobiono.

**Paryż** 14 maja. Pomiędzy Carnotem a królem szwedzkim, przybyłym do Mentony, wymienione zostały powitalne depesze. Admirał Rieunier udaje się do Mentony, aby złożyć królowi hołd w imieniu floty, przyjmowanej w przeszłym roku w Sztokholmie.

**Paryż** 14 maja. W pogrzebie Very'ego wzięły udział olbrzymie tłumy. Wypowiedziano kilka mów nad grobem. Loubet oświadczył, że rząd zaopiekuje się żoną i córką Very'ego, zaznaczył jednomyślne potępienie zamachów anarchistycznych przez ludność i przyrzekł, że rząd nie zaniedba niczego, coby mogło posłużyć do obrony społeczeństwa. Żadnego wypadku nie było.

**Londyn** 14 maja. Wczoraj wieczorem ajent policyjny odkrył na Highgate (w półn. Londynie) kilkofuntową bombę, napełnioną pyroksyliną i zaopatrzoną w lont. Jest domysł, że osoba, która bombę podłożyła, doznała przeszkody w chwili, kiedy chciała zapalić lont. Śledztwo wdrożono.

**Rzym** 14 maja. Poseł Stanów Zjednoczonych powrócił tutaj.

**Zofia** 14 maja. Wiadomość kilku dzienników zagranicznych, jakoby rząd bułgarski zabronił statkom Towarzystwa Gagarina przybijać do portów bułgarskich na Dunaju, jest nieuzasadniona.

## Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).



**Kolej lokalna Wels-Aschach.** Kolej lokalna górno-austryacka Wels-Aschach doznaje przez wybudowanie nowej linii Wels-Unterrohr znacznego powiększenia. Ta nowa sieć kolejowa będzie jeszcze w tym sezonie budowlanym ukończoną. Dostawę do budowy wielkiego mostu przez rzekę Traun z 3 tragarzami, tudzież 13 większych i mniejszych mostów objęła firma Albert Milde & Co. c. i k. nadworna ślusarnia artystyczna i budownicza i warsztat konstrukcyj żelaznych w Wiedniu.

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

**Grób zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Wystawa nieustająca** Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

**Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

**Muzeum Techniczno-Przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 14 maja. 2 godzina 30 min. po poł.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier opod. | 95 50 | Anglobanki | 149 50 |
| " srebrna " | 95 10 | Uniony | 247 50 |
| " 4% złota | 112 — | Bankvereiny | 215 25 |
| " 5% pap. nieop. | 100 95 | Akcye Länderbank | 212 40 |
| Akcye Ban. Aus.-W. | 989 — | " kol. Kar. Lud. | 213 50 |
| " kredytowe | 318 75 | " " lwowsko-czerniow. | 241 50 |
| Londyn | 119 75 | " " połudn. | 85 -- |
| Napoleony | 9 56½ | Elbethale | 232 25 |
| Dukaty | 5 64 | Nordbahny | 2872 |
| Marki | 58 67½ | Staatsbahny | 286 87 |
| 5% Renta węg. pap. | 100 75 | Alpiny | 60 10 |
| 4% " " złota | 109 75 | Akcye tytoniowe | 174 — |
| Losy prem. węg. | 146 — | Ruble | 126 12 |
| Losy tureckie | 42 65 | | |

Usposobienie giełdy: spokojne.

**Berlin** 14 maja.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 170 60 | 4% Listy likw. pol. | 65 40 |
| Krót. Wiedeń | 170 50 | Akc. kol. Kar. Lud | 91 10 |
| Banknoty ros. | 215 10 | " austr. kred. | 169 75 |
| 5% Listy zast. pol. | 67 70 | Ultimo Ruble | 215 50 |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Michał Chyliński.*

## Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

| Odchodzą z Krakowa | POCIĄGI KOLEI: | Przychodzą do Krakowa |
|---|---|---|
| | **Północnej Cesarza Ferdynanda** | |
| | w kierunku do Wiednia lub od Wiednia: | |
| *6·40 rano | Kuryerski 3 klasy | *8·45 wiecz. |
| 10·— wiecz. | Pospieszny 3 " | †6·45 rano |
| †*5·40 rano | Osobowy 3 " | *10·08 wiec. |
| †*9·25 przed południem | " 3 " | 7·33 rano (z Oświęcima) |
| 3·05 popoł. | " 3 " | †9·44 rano |
| †6·08 wiecz. | " 3 " | †*5 — pop. |
| | * także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy. | |
| | **Karola Ludwika** | |
| | w kierunku do Lwowa lub od Lwowa: | |
| 7·03 rano | Pospieszny 3 klasy | 9·42 wiecz. |
| 9·20 wiecz. | " 3 " | 6.20 rano |
| 10·30 przed. | Osobowy 3 " | 2·25 popoł. |
| 10·55 wiecz. | " 3 " | 5·— rano |
| 8·— rano | Mieszany 3 " | 8·20 wiecz. |
| | w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa: | |
| 5·50 popoł. | Osobowy 3 klasy | 8·55 rano |
| | w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki: | |
| 1·— popoł. | Osobowy 3 klasy | 8·18 rano |
| 1·— popoł. | " 3 " | 7·15 wiecz. |
| | **Kolei Państwowej** | |
| | w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną: | |
| 4·40 rano | Osobowy 3 klasy | 9·22 wiecz. |
| 8·50 rano | " 3 " | 6·05 rano |
| 7·05 wiecz. | " 3 " | 4·15 pop. |
| 2·15 popoł. | " 3 " | 10·37 prz. p. |

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 14 maja.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| ***Waluty.*** | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 125 50 | 127 50 |
| Marki niemieckie | 58 30 | 58 80 |
| 20-to frankówka ważna | 9 46 | 9 56 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 35 | 1 45 |
| ***Obligi.*** | | |
| Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 95 — | 96 — |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | 104 50 | 105 50 |
| 4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie | 93 40 | 94 40 |
| 6% galicyjska pożyczka krajowa | 103 — | 105 — |
| 4½% " " " | 97 40 | 98 40 |
| 5% oblig. komun. gal. Banku krajowego | 100 60 | 101 30 |
| 4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop. | 97 — | 99 — |
| ***Listy zastawne i dłużne.*** | | |
| Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego | 98 20 | 99 — |
| 4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr. | 96 50 | 97 50 |
| 4% " " " " " 41 let. | 94 70 | 95 70 |
| 4% " " " " " 56 let. | 94 50 | 95 30 |
| 4½% " " " " " | 99 20 | 100 — |
| 5% " Banku hipot. we Lw. prem. | 107 30 | 108 — |
| 5% " " " " niepr. | 100 70 | 101 40 |
| 4½% " " " " | 98 20 | 99 — |
| 6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let. | 100 — | 101 — |
| 6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.* | 57 — | 60 — |
| 5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.* | 53 — | 55 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop. | 101 25 | 102 25 |
| ***Akcye kolejowe i bankowe*** prócz kuponu bieżącego. | | |
| Kolei Karola Ludwika po 210 złr. | 212 — | 215 — |
| " Lwow.-Czerniow. " 200 " | 240 — | 244 — |
| Gal. Banku hip. we Lw. " 200 " | 332 — | 336 — |
| Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr. | — — | — — |
| ***Losy.*** | | |
| Miasta Krakowa | 21 75 | 22 75 |
| " Stanisławowa | — — | — — |
| Tow. austr. czerwonego Krzyża | 18 — | 18 80 |
| " węgier. " " | 11 60 | 12 40 |
| " włosk. " " | 12 — | 13 — |
| Bazylika Buda-Peszt. | 6 70 | 7 20 |

**Wiedeń** 13 maja.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| ***Obligi długu państwa.*** | | |
| 4²/₁₀% Renta papierowa | 95 40 | 95 60 |
| 4²/₁₀% " srebrna | 95 10 | 95 30 |
| 4% Renta złota | 111 80 | 112 — |
| 5% " papier. nieopodatkow. | 101 25 | 101 45 |
| 3% Losy z roku 1854 po 250 m. k. | 140 50 | 141 50 |
| 4% " " 1860 " 500 złr. | 141 — | 141 50 |
| 4% " " 1860 " 100 " | 152 25 | 152 75 |
| " " 1864 " 100 " | 184 40 | 185 4[illegible] |
| 5% Renta węg. papierowa | 100 70 | 100 90 |
| 4% " " złota | 109 80 | 110 — |
| 4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.) | 117 50 | 118 — |
| ***Obligacye galicyjskie.*** | | |
| 5% Galicyjskie indem. 10% podat. | 104 80 | 105 80 |
| 4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883 | — — | — — |
| 4½% " " " z r. 1884 | — — | — — |
| 4% gal. Obligacye propinacyjne | 93 20 | 94 — |
| ***Akcye bankowe.*** | | |
| Anglo-austr. Banku . 120 złr. | 149 — | 149 50 |
| Credit-Anst. dla han. i prz. 160 " | 318 25 | 318 75 |
| Credit-Bank węgierski . 200 " | 361 50 | 362 50 |
| Oesterr. Länderbank . 200 " | 211 — | 211 40 |
| Austr.-węg. Bank . 600 " | 990 — | 994 — |
| Unionbank . 200 " | 246 75 | 247 75 |
| Verkehrsbank ogólny . 140 " | 161 — | 162 — |
| Wiedeński Bankverein . 100 " | 115 — | 115 50 |
| ***Akcye kolei.*** | | |
| Alföld-Fiume . 200 złr. | 201 25 | 201 75 |
| Ferdynanda Północ. . 1050 " | 2870 | 2880 |
| Gal. Karola Ludwika 210 złr. | 213 — | 214 |
| Koszycko-Oderberg . 200 " | 180 — | 181 — |
| Lwow.-Czern.-Jassy . 200 " | 241 — | 242 |
| Siedmiogrodzkie I. . 200 " | 200 5 | 201 — |
| Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 " | 285 25 | 285 75 |
| Südbahn (Lombardy) . 200 " | 85 40 | 86 10 |
| Węg. gal. Łupkowska . 200 " | 201 — | 202 — |
| " Nord-Ost . 200 " | 197 — | 197 50 |
| ***Listy zastawne.*** | | |
| 4% Boden-Credit Allg. złotem pł. | 117 — | 117 25 |
| 4½% " " papier. 50 l. | 100 50 | 101 50 |
| 3% " " Prem. | 112 25 | 113 25 |
| 6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn. | 101 50 | 102 50 |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr. | 96 — | 96 50 |
| 5% " " " | — — | — — |
| 4% " " " 56-letn. | — — | 94 75 |
| 4% " " " 41 " | 95 — | 95 25 |
| 4½% " " " 52 " | 99 50 | 100 — |
| 4½% Gal. Banku kraj. 51½ " | 98 50 | 99 — |
| 5% " " hipot. prem. | 107 50 | 108 10 |
| 5% " " " 40-letn. | 100 70 | 101 50 |
| 4½% Bank austr.-węgierski w. a. | 102 — | 102 75 |
| 4% " " | 99 70 | 100 20 |
| 4% Węg. Banku hipot. prem. | 122 50 | 123 — |
| ***Priorytety kolei.*** | | |
| Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4% | 100 — | 100 70 |
| Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½% | 100 — | 101 — |
| " " Jarosław 300 " " | 95 — | 96 — |
| Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5% | 96 — | — — |
| Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4% | 84 — | 84 7[illegible] |
| " nieopd. " " " | 93 — | 93 60 |
| Siedmiogrodz. I. . 200 " 5% | — — | — — |
| Staatseisenbahn . 500 fr. 3% | 198 50 | — — |
| Südbahn (Lombardy) 500 " " | 143 — | 143 50 |
| " " złot. 200 złr. 5% | 121 80 | 122 8 |
| Węg. gal. Łupkow. 200 " " | 101 25 | 102 25 |
| " " " II. Em. 200 " " | 101 25 | 102 25 |
| " Nordost. . 300 " " | 100 — | 100 80 |
| " " złotem 200 " " | 120 50 | — — |
| ***Losy.*** | | |
| 5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100 | 122 — | 122 50 |
| Premiowe Wiedeńskie . " 100 | 159 — | 160 — |
| " Węgierskie . " 100 | — — | — — |
| " Tureckie . . fr. 400 | 42 70 | 43 30 |
| Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5 | 6 90 | 7 15 |
| Kredytowe . " 100 | 187 50 | 188 50 |
| Insbruku . " 20 | 25 75 | 26 25 |
| Krakowskie . " 20 | 22 75 | 23 75 |
| Ofner (miasta Budy) . " 40 | — — | 60 — |
| Czerw. Krzyża austryack. " 10 | 17 25 | 17 75 |
| " " węgierskie " 5 | 11 90 | 12 20 |
| Rudolfa . " 10 | 22 — | 23 — |
| Salzburskie . " 20 | 25 — | 25 50 |
| St. Genois . " 42 | 62 — | 63 — |
| Stanisławowskie . " 20 | 30 — | — — |
| ***Waluty.*** | | |
| Dukaty ważne | 5 64 | 5 66 |
| 20-frankówki | 9 50 | 9 51 |
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Funty szterlingi angielskie | 11 9 | 11 99 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 65 | 58 72 |
| Rubel papierowy za 100 rubli | 125 25 | 125 75 |

**Lwów** 13 maja.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipot. gal. 200 złr. | 333 — | 337 — |
| 5% Listy Banku hipot. niepr. | 100 80 | 101 50 |
| 5% " " " prem. | 107 50 | 108 20 |
| 4½% " " " | 98 25 | 98 95 |
| 4½% Banku kraj. galic. 51-letn. | 98 50 | 99 20 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziems. | 96 80 | 97 50 |
| 4% " " " " 41-letn. | 95 10 | 95 80 |
| 4% " " " " 52-letn. | 99 40 | 100 10 |
| 4% " " " " 56-letn. | 94 70 | 95 40 |
| 5% Obligi indem. gal. 10% podat. | 104 70 | 105 40 |
| 5% Obligi kom. Banku kraj. gal. | 100 — | 100 70 |
| 4½% Obligi pożyczki krajowej | 97 60 | 98 30 |

**Warszawa** 13 maja.

| | rb. kop. | rub. kop. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne ser. I | — — | 102 20 |
| " " " " V | — — | 101 75 |
| 4% " likwidacyjne | — — | 98 35 |
| 5% " warszawskie ser. I | — — | 102 — |
| " " " " III | — — | 101 90 |
| " " " " IV | — — | 101 40 |

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*